

Rozmowa ze Sławomirem Kowalikiem

Dobrze to... [dźwięk włączanej kamery] lećmy z tym koksem. [poziom głośności nagrania zwiększa się – 00:00:04, dop. M. G.] Eee, ja się nazywam Mateusz Gigoń, jest dzisiaj 27. lipca 2018 roku... e, rozmawiam z panem Sławomirem Kowalikiem w... e, siedzibie... „Solidarności”... na Placu Solidarności [śmiech].

Wychowałem się w rodzinie... yyy, o/ patriotycznej. Rodzice... od początku... y, „Solidarności” byli w to zaangażowani, w związku z tym ten start w, eee... jakby, działania związane z, y, podziemiem solidarnościowym był dla mnie naturalny. Pierwszy... pierwszy raz to właśnie z rodzicami byłem zatrzymany... w... osiemdziesiątym... drugim roku, 1. maja pod tablicą na, na Grabiszyńskiej. Co prawda, no, ja tam byłem tylko... właśnie, z rodzicami, no ale pierwszy kontakt ze służbami już wtedy miałem, bo kilka godzin na komisariacie przesiedzieliśmy, rodzice wtedy... y, kolegium, yyy... mieli... Ja miałem lat 12. Y, tak, że... Takie były, yyy... pocz/ jakby, początki; eee, już w... pod koniec podstawówki z kolegami, pamiętam, że malowałem... mury, y, przy okazji jakichś, y, wyborów... Pamiętam, że to... była Szkoła Podstawowa 18 na Poznańskiej. Yyy, tak, że [śmiech] wtedy były... pierwsze moje dokonania... jeszcze wtedy pędzłem, słoik z farbą i pędzel [uśmiech]. Na... na, na murach. Potem, w momencie, kiedy poszedłem do... yyy, liceum... w [19]84-tym roku... yyy... po/ pod koniec tego roku, gdzieś w, na przełomie, y, [19]84-go i [19]85-go... y, sp/ y, spotkałem się... z, yyy, kolegą z osiedla, Robertem Prusem... On wtedy już, yyy, angażował się w, y, organizację... mszy świętej na Alei Pracy. Tej, która miała miejsce 20. stycznia [19]85-go roku. I ponieważ, y, no, myśmy się znali z widzenia, to on mnie, jakby, w to, w to wciągnął. Zaangażowałem się w to i wtedy, jako uczeń VI-go Liceum Ogólnokształcącego... y... już, yyy, uczestniczyłem w przygotowaniach do tej mszy, pamiętam, że... oprócz tego, że... te szkoły zgłaszały, jakby... re/ zgłaszały się u ojca Wiktora... prosząc o, o to, żeby... i za nie ta msza... była, to jeszcze się przygotowywało wtedy, y, wota... dziękczynne dla Matki Boskiej – bo taka była tradycja wtedy w, yyy, tych mszach za Ojczyznę w kościele na Alei Pracy – więc pamiętam, że... tu też, z kolegami, coś tam przygotowywaliśmy. No, i... [kaszlnięcie] potem już, po tej mszy... ten kontakt... [kaszlnięcie] z, y... z Robertem Prusem przerodził się w moją... eee... w moje uczestnictwo w działaniach Międzyszkolnego Komitetu Oporu, bo on z, yyy... kilkoma kolegami właśnie... w następstwie tej mszy za/ założyli tą... tą organizację... z Rafałem Kosmałskim, Robertem Butwickim, Grześkiem Kondrackim... yyy... „Cezarym”, czyli... Wojtkiem Śliwińskim i... Ryśkiem Sobolewskim. To zn/ eee, tak, że oni, bo oni już działali zaraz po... po tej mszy, ja dołączyłem do tego, no, dokładnej daty [parsknięcie śmiechem], to/ [z rozbawieniem] dokładną datę trudno określić, ale... Ja to tak szacuję, że to tak musiało być... gdzieś... marzec-kwiecień osiemdziesiątego... [19]85-go roku. Yyy... wtedy... z, yyy... o/ Główną, główną, jakby, naszą działalnością, wokół której, yyy... byliśmy skupieni, to było wydawanie własnego pisma, gdyż www, wiadomo, że... żeby móc przekazać jakieś swoje... idee, integrować środowisko, to, no, to trzeba mieć jakiś kanał... informacji. W związku z tym, eee... koledzy, już wcześniej, przed moim, y... y, jakby, przystąpieniem do MKO, wydali pierwszy numer, y, „Szkoły podziemnej”... [kaszlnięcie] W momencie, kiedy ja już, y, jakby, zostałem, tam, włączony w struktury tego MKO – to znaczy, w/ de facto, do tego ścisłego, jakby, grona kie/ kierowniczego – yyy, to wyłączył się... z działalności Robert Butwicki, on wtedy już myślał o... swojej maturze bardziej, musiał... musiał się wziąć za [uśmiech], za naukę... yyy, i... e, no, i ja... z Robertem Prusem, zajęliśmy się... w-właśnie drukowaniem, drukowaniem „Szkoły podziemnej”. Tylko nie pamiętam, czy to od 2-go, czy od 3-go, yyy, numeru, czy oni wcześniej zrobili jeden, czy dwa – to już w tej chwili... tego, tego nie pamiętam. Y, stopniowo też, yyy... zmniejszało się to grono, bo Grzesiek, jakoś też, yyy,

mniej się angażował... w, w pracę... a, yyy, myśmy, myśmy się zajęli tym drukowaniem – pamiętam, że drukowanie, eee... odbywało się w takiej użyczanej przez... kolegę kolegi piwnicy... naaa... Jaracza. Tylko też było... [kaszlnięcie] przeżycie... duże – dlatego, że drukowaliśmy na matrycach białkowych, to taka dość prymitywna, eee, forma na... na, na ramce... Yyy... Z tej piwnicy, gdzie okienko co prawda było, aleee... z przyczyn... związanych z bezpieczeństwem było... zawsze zamknięte iii zabite jakąś-tam dyktą, żeby z zewnątrz nie było... widać światła... Y, natomiast, yyy... fff/ specyfika tego drukowania jest taka, że farba... strasznie śmierdzi – dlatego, że ta farba była... na bazie... rozpuszczalnika nitro. Więc jak myśmy drukowali na te/ na/ w tej piwnicy zamkniętej... małej klacieczce, o powierzchni tam, nie wiem, z 5-ciu metrów, czy 6-ciu kwadratowych, yyy... na tym, na tym... wachając ten rozpuszczalnik nitro, [śmiech redaktora] po pu/ paru godzinach był/ człowiek wychodził jak naćpany, nie? I jeszcze w dodatku cały przesiąknięty tym smrodem...

[ze śmiechem] Ojejku!

[śmiech] Ten człowiek, którego to była piwnica, to nie była taka piwnica typu: na ziemniaki, tylko, no – on tam sobie zrobił taki niby-pokoik w tej piwnicy, więc to takie warunki, no... pod tym względem w miarę przyzwoite... i handlował chyba jakimiś, mmm, wodami kolońskimi i takimi, jak to w komunie były tam, typu „Brutał”, czy coś takiego, więc... on tam miał, no, całe takie... opakowania tej wody, to więc... ponieważ myśmy z... wy/ wydrukowanym nakładem... wracali najczęściej, eee, taksówką, bo to się kończyło jakośś... w środku nocy, to drukowanie... No, to też... wylewaliśmy na siebie trochę tego „Brutała”, czy co to tam było, żeby [śmiech obu]... żeby tak... [śmiech] złamać trochę to/ ten smród, tego... te/ tego nitro... To... to, to było, były, były pewnego rodzaju przeżycia... z tym związane. Niemniej... e... w tej piwnicy spędziliśmy dużo czasu, do/ bo, bo drukowaliśmy tą „Szkolę podziemną”, no, od tej wiosny... [19]85-go roku do... yyy... wakacji w [19]86-tym. Oprócz tego, że „Szkolę podziemną”, no, to jeszcze... ulotki. Różne. W ogóle, proces przygotowania tego do druku, to też... w dzisiejszych czasach, w dobie komputerów, to... m/ mmm/ [świadek zaciął się – 00:08:28-30, dop. M. G.] pewnie wydaje się abstrakcyjny, ale... matrycę białkową, żeby przygotować, to trzeba... tak, no, najpierw trzeba mieć teksty – wiadomo, ktoś je musi napisać – tym u nas zajmował się głównie Rafał... Kosmalski... Świętej pamięci, eee, potemmm... Adam Samuel, „Samson”... Oczywiście, to, mówię o tych, takich, yyy, głównych tekstach, można powiedzieć, takich programowych, bo... y, pozostałą część, yyy, gazetki, to zajmowały różnego rodzaju... informacje. Zbierane... zarówno naszymi kanałami w szkołach, jak i... takie ogóln/ ogólnokrajowe. Więc po zebraniu takich informacji, no to, yyy, i przygotowaniu tych tekstów, należało napisać... matrycę. Matryca to... było... arkusz takiego... „tworzywa”, że tak powiem, które wkręcało się w maszynę do pisania... no, i się... na tej matrycy przepisywało te teksty... przy czym, yyy, tutaj... nie ma możliwości poprawienia błędów. Bo... czcionka, uderzając w to, w tooo, w to tworzywo, robi takie jakby... mikro-dziurki w tej, w ty/ w tym tworzywie, przez które potem przenika farba drukarska, w związku z tym, jeżeli się człowiek pomylił, no, to... no, to można było nastukać na to inną literę, no, to wtedy się wybie/

[00:10:00]

wy/ wydruk/ w wydruku były już obie, nie? Nie było na to siły, więc to trzeba było robić uważnie. To tego jeszcze, to były czasy, kiedy stuk maszyny do pisania też był... eee, che/ no, kojarzył się z działalnością opozycyjną [śmiech redaktora], więc to trzeba było... w/ wiedzieć... Naczy, trzeba było zaplanować, gdzie, gdzie to pisać, tak żeby to jakichś sąsiadów nie... nieee, nie zaciekało za nadto. Nie/

Nie pisaliście w tej piwnicy?

Nie, nie, w piwnicy tylko drukowaliśmy. Pisałem albo w domu – ale starałem się tego nie robić w domu – y, mieliśmy takiegoo znajomego na Jeleniej... uuu/ Edek Zawadowski... u którego – starszy od nas człowiek – u którego właśnie pisaliśmy... pisałem – bo to też była moja rola – pisałem te matryce... na... jakiejś maszynie... eee... takiej... zabytkowej, jak/ jakiś „Continental”, czy jak to się tam nazywało – jakaś taka, w każdym razie/

[redaktor przerywa świadkowi – 00:11:01, dop. M. G.] Taka przedwojenna jak/

Ta jakaś przed/ no, taka „jakby-przedwojenna”, no, z tym, żeeee... z czcionkami, normalnie, polskimi, więc no... nie dam głowy, czy ona była przedwojenna, w każdy/ Miałem w domu maszynę nowoczesną – ale to były takie czasy, że się... przynajmniej powszechnie uważało, że maszyny kupione w... w tej epoce stanu wojennego – rodzice jakimś cudem kupili – że one były rejestrowane przez Służbę Bezpieczeństwa. Eee... taka, tak/ takie było... przekonanie, w związku z tym na tej maszynie nie pisałem, bo... w obawie przed tym, że, że, że, że to jest do... zidentyfikowania. Czyja to/ czyja to jest maszyna. Na pewno te maszyny były... kupowane wtedy w sklepie na pewno były spisywane, nie? Kto, kto to kupuje. Natomiast... czy oni rzeczywiście, y, je, te czcionki jakoś, yyy, rejestrowali, czy byli w stanie dojść do tego, to, no, to... To tego nie wiem. W każdym razie... po napisaniu tej matrycy dopiero, yyy, się jechało naaa, do drukarni... E, [kaszlnięcie, chyba redaktora] to jeszcze też ciekawostka, bo taka ramka drukarska, to jest, powiedzmy, ramka drewniana na zawiasach, przykręcona do... do jakiejś-tam... płaskiej deski... eee, i to na tej ramce trzeba było naciągnąć, yyy, tkaninę. No, i to już... m/ my sami wypraktykowaliśmy, że najlepsza była do tego, yyy, stylonowa tkanina z... czerwonych flag, których komuna dostarczała dużo, bo przy każdym... [śmiej redaktora] przy każdym świętach 1. Maja, 22. Lipca, tooo... miasto było... obwieszone tym. No, a... Więc myśmy... wybierali się wtedy na, na teee...

„Na flagi”?

„Na flagi”, tak, no bo...

To się chyba mówiło nawet, tak? Na, na/ Że się idzie „na flagi”.

Tak, tak, booo... No, n/ biało-czerwone, no, to... to już, powiedzmy... yyy, zostawialiśmy... bo... No, po pierwsze, do biało-czerwonej, to jednak zawsze człowiek szacunek jakiś miał – a te czerwone były do tego świetne, no, bo to była jednolita, duża płaszczyzna i... A, a... a taką tkaninę trzeba było naciągnąć na tą ramkę... Tego się, tego się potem nie odyskiwało, tylko na jeden... na jedną, jakby... na jeden, mmm... druk... trzeba było... nową... jedną flagę. Nie? Tak, że... [śmiej] Tak, że tych zapasów musiało być [śmiej obu]... musiało być więcej. No, i... no, i, i, potem... przy pomocy stalowego... y, wałka i tej farby... na rozpuszczalniku nitro się... strona po stronie drukowało... yyy... [kaszlnięcie] Wypraktykowaliśmy, że... że te matryce tak mniej więcej, średnio, nam starczały na 1 800... wydruków, po prostu one już... tak, w tych okolicach zaczynały się marszczyć, rwać, i to, i to... i efekt już był taki, że... że to było [kaszlnięcie] mało czytelne. Tak, że... w „Szko” w „Szkole podziemnej” pisaliśmy, y, ten nakład „1 800 egzemplarzy”, średnio to tak... średnio to tak było. Eee...

Całkiem dużo.

No, no, całkiem dużo. No, „Szkoła” się rozchodziła w, yyy... tak, jak szacowaliśmy, to we wszystkich liceach wrocławskich... wtedy ich było 14... Iii w niektórych... niektórych szkołach, tych, technicznych, ale tutaj to... może... no, no, na pewno nie wszystkich. Y... [kaszlnięcie]. No, oprócz tego, żeee... No, w/ Takie były czasy... że myśmy wtedy... starali się zachować te zasady konspiracji pod tym względem, że... posługiwaliśmy się, no, pseudonimami, staraliśmy się nie robić, y, tych rzeczy związanych z działalnością we własnych, y, mieszkaniach, y... nie dzwoniśmy, zasadniczo, z własnych telefonów... które... które mieliśmy... no, nasi rodzice, *de facto*, mieli, bo, w mieszkaniach, dlatego, że... w obawie przed podsłuchem, więc, y... dużo czasu spęd/ [parsknięcie śmiechem] siłą rzeczy, spędzaliśmy w kolejkach doo budek telefonicznych [z rozbawieniem], żeby się między, między sobą kontaktować... Aleee, yyy... ale wtedy... robiliśmy, niestety... różn/ różne, jakby... rzeczy jednocześnie – czyli nie było takiego podziału, że... ja jestem tylko od druku, ktoś inny jest tylko od kolportażu. No, w tym, w tym pierwszym okresie naszej działalności, to tak było, że, że, że... raczej, każdy... robił... różne rzeczy, począwszy od, właśnie, yyy... o/ tych... spraw związanych z... eee... planowaniem tej działalności, spotykaniem się z, yyy, innymi ugrupowaniami, w celu podjęcia jakiejś wspólnych... akcji... [chrząknięcie] Pisanie tekstów, drukowanie... malowanie po murach, kolportaż, tak, że... to... to, to nie było... ściśle zgodne z zasadami konspiracji, to było... trochę wbrew. No, ale, no, ale tak, tak... tak działaliśmy w tym pierwszym... w tym pierwszym okresie. Y, oprócz tego, że, no... ja z Robertem głównie z, we dwóch drukowaliśmy tę „Szkołę podziemną”, bo pamiętam, że... yyy, że zdarzało się, że 2 razy... czy 3... że drukowałem z kimś innym [świadek wypowiada ostatnie słowa niepewnie, zastanawiając się – 00:16:37, dop. M. G.]... No, niestety, między innymi raz drukowałem z, y, Ryśkiem Sobolewskim, który okazał się, już wtedy był kapusiem... y, iii, i w związku z tym, później, w późniejszym okresie, do tego zaraz dojdę, ta nasza drukarnia... y, wpadła. Ale oprócz tego, na przykład, hm... o/ Brałem udział w, y, z Rafałem Kosmalskim w spotkaniach, yyy... f/ fff/ Fede/ z Federacją Młodzieży Walczącej. Yyy, jeździliśmy... do Warszawy na te, na te spotkania. Na pierwszym, z tego, co pamiętam, na jakim byliśmy, już przyst/ yyy, podjęliśmy decyzję... w, yyy... Naczy... decyzję podjęliśmy już wcześniej, że się zwiążemy z tą Federacją... Młodzieży Walczącej, jadąc na to, ale tam, w Warszawie, yyy, jakby, zgłosiliśmy nasz akces jako MKO do, do tej struktury, natomiast postanowiliśmy, żeee... y, że... zostaniemy przy swojej nazwie. Że, że będziemy się dalej nazywać Międzyszkolnym Komitetem Oporu, tylko tyle, że... y, jakby, zsss/ zrzeszonym wfff/ związanym z Federacją Młodzieży Walczącej. Wtedy to do naszego... do naszej winiety „Szkoły podziemnej” dodaliśmy jeszcze p/ logo FMW. No, i... te spotkania w Warszawie odbywały się, tam... już w tej chwili nie pamiętam, raz na... miesiąc, czy raz na 2 miesiące... Eee... to była wymiana informacji, wymiana bibuły... planowanie jakichś wspólnych... wspólnych akcji. [śmiech] Tu pamiętam taką jedną... eee... dość... [świadek zastanawia się, szuka słowa – 00:18:21-25, dop. M. G.] no, takie, takie, takie przeżycie większe, w momencie, kiedy jechaliśmy pociągiem z Rafałem do Warszawy... z workiem – pamiętam, miałem taki marynarski jakby, worek szyty własnoręcznie... eee, pełnym bibuły... to ten pociąg – to byłoby express „Odra” – został zatrzymany przez ZOMO na przedmieściach Łodzi. Czekala kolumna, yyy, milicji... (nie wiem, ile tych samochodów, kilkanaście chyba), gdzieś-tam, pod/ przy jakimś osiedlu z wielkiej płyty; pociąg zatrzymali i dokonali rewizji tego pociągu. No, całe szczęście, rewizja... polegała na tym, że oni cho/ chodzili po tym pociągu, pod pociągiem, yyy... przeszukiwali, ale nie zagłądali do bagaży, tylko pytali się... „czyj to bagaż, czyj to bagaż, czyj to bagaż”, chodząc po przedziałach, po prostu... [kaszlnięcie] Potem, jak to ana/ y... analizowaliśmy, to... doszliśmy do tego, że wtedy pojawiła się taka metoda przekazywania, yyy... materiałów, yyy, podziemnych... bez, jakby, kuriera, czyli że... ktoś, powiedzmy, wchodził do pociągu na, na, na stacji we Wrocławiu... w przedziale zostawiał jakiś, e, jakiś bagaż z, yyy, z bibułą, a ktoś inny w... w Warszawie,

powiedzmy, odbierał to i, i że takie, takie... takie, chyba, wtedy się odbywały... transporty. Tak mi się... kojarzyło, że, że to może o to chodziło.

[00:20:00]

No, niemniej, w momencie kiedy się ma cały worek bibuły i jak biegają ZOMO-wcy po pociągu, to... Nerwowo było, no! [śmiech redaktora] Całe szczęście się to, he! Skończyło dobrze, bez, bez, bez wpadki. Z tych wyjazdów do Warszawy, to jeszcze pamiętam, że... zimą zdarzało się... że, y, wysiadałem z tego pociągu, żeby nie jechać na Dworzec Główny... gdzie zawsze milicja miała... komisariat i patrole – to zdarzało się, że wysiadałem na Mikołajowie, przy czym ten pociąg na Mikołajowie nie stawał. Tylko [śmiech], tylko zwalniał [śmiech]. To znaczy...

Acha, wy/ wyskakiwał pan w biegu?

[z rozbawieniem] Ze 2 razy. Ale to... tylko zimą, w śnieg, booo [śmiech]... aż taki kozak nie byłem, żeby ryzykować życie, nie? Ale, ale to...

No, jakby się pan poślizgnął na tym śniegu, na przykład, to... [śmiech obu]

No, tak...

Lepiej chyba se coś złamać, ale to... [śmiech obu] Dobra, nieważne... [ze śmiechem] Przepraszam!

No, tak, że... To, to były te, te podróże do Warszawy.

Ale to nie, to p/ y, podziwiam. Wyskakiwanie w biegu, jakby/ Jeszcze tego nie robiłem.

To, to znaczy, no... warunkiem było, że on... naprawdę solidnie zwolnił, no, bo... Wiadomo, że, no, jednak... [śmiech] bez przesady! [śmiech obu, chwila ciszy – 00:21:21-24, dop. M. G.] Yyy... Prowadziliśmy, jako MKO, również... działalność samokształceniową... Praktycznie od samego początku... eee... Dzięki pomocy... [świadek zastanawia się – 00:21:40, dop. M. G.] n/ Krzysztofa Turkowskiego... i... Henryka Zielińskiego, jeśli nie przekręcą nazwiska... Powstawały kółka samo... –kształceniowe... yyy, było ich kilka albo kilkanaście nawet w pewnym okresie... Ja pamiętam, że właśnie brałem udział w takim kółku, chodziłem na zajęcia prowadzone przez, yyy... Henia Zielińskiego, [świadek mówi powoli, przypominając sobie – 00:22:07, dop. M. G.] to się odbywało, odbywały się te zajęcia w salce katechetycznej w kościele na... na Antoniego... No, [parsknięcie śmiechem] to, no, to było bardzo ciekawe, w, w tej grupie [!]. tam kilkanaście u/ uczestniczyło i słuchało – to były *de facto* wykłady, po prostu, z historii Polski. Y... wtedy, kiedy w podręcznikach wiele rzeczy było pomijanych, aaa jeszcze więcej przekręcanych, to... no, to to było dla nas ważne i ciekawe i... Satysfakcję miałem... z/ po latach nawet, kiedy, w dobie... „Naszej Klasy”, chyba, odszukał mnie kolega, y, z liceum i, i mówi, że on to pamięta i mi dziękuje, bo dzięki temu w ogóle pierwszy raz usłyszał o Katyniu, bo w/ bo w domu u niego się nie mówiło, tak, że... Tak, że, no... cieszyło mnie to. No, już po, po, po latach. W każdym razie – chodziłem na te zajęcia i pamiętam, że [śmiech]... one były bardzo ciekawe, ale mimo wszystko ja, zaaferowany tą całą działalnością i nieprzespanymi wieczorami-nocami, to często, pamiętam, że walczyłem też... He! [ze śmiechem] Ze zmęczeniem, po prostu, bo... no, bo za dużo tej, tego, bo... Trzeba pamiętać, że myśmy, działając, yyy, w tej... w tej opozycji młodzieżowej, planując, yyy, drukując, wożąc, yyy, różne rzeczy – to jeszcze się musieli trochę uczyć, nie? [śmiech obu] Ta/ tak było. Eee...

Ktoś-tam mówił, że przez, y, y, działalność w „Makao” to zarwał, po prostu, jeden rok, musiał powtarzać.

No... Tak też bywało... No, mi się akurat udało, żeee... że nie powtarzałem. Natomiast, yyy, przez działalność w MKO... prawdopodobnie! Y, zostałem usunięty z liceum. Po I-szej klasie... zostałem wyrzucony z VI Liceum Ogólnokształcącego, bez podania!, yyy, przyczyny. Natomiast, nie było to na pewno związane z, yyy...

Wynikami w nauce.

Wynikami w nauce, gdyż wtedy... no, miałem tak... koło 4-ki mniej więcej, średnio rzecz biorąc, nie? No, ale po I-szej klasie zostałem wyrzucony z VI Liceum... i... [kaszlnięcie] y... całe szczęście, przez jakieś znajomości, udało się, żeee... m/ zostałem przyjęty do III-ki, do III Liceum... wtedy dyrektorem był pan Słomian, bardzo pozytywna postać i... No, i nie ukrywam, że dla mnie... bo... chociaż było to przeżycie duże, tooo... ostatecznie... wyszło na plus, bo po pierwsze, szkoła lepsza, po drugie, poznałem żonę [wybuch śmiechu obu]. W klasie. W III-ce, tak, że... [pauza] Przysługę mi oddali w pewien sposób. Yyy, co jeszcze można powiedzieć o tej naszej działalności... w, w MKO. Y... Wtedy, yyy, organizowaliśmy w szkołach, na przykład, yyy... „ciche przerwy” – to była taka forma... wyrażania naszych poglądów, („naszych”, jako młodzieży, ogólnie rzecz biorąc), kiedy to, y, na przykład w rocznicę stanu wojennego, czasem to... przenosiliśmy z 13. na 16. grudnia, wtedy, kiedyyyy... o/ to/ w jakiś weekend wypadało... Czyli w rocznicę pacyfikacji kopalni „Wujek”. Y, ogłaszaliśmy 4-tą „cichą przerwę”, polegało to na tym, że, yyy, młodzież, y... po pierwsze, przychodziła w tym dniu ubrana na czarno do szkoły, a po drugie na tej... y, czwartej przerwie, y, manifestacyjnie milczała. Na korytarzach szkół. Iii było, było to widocznie, i było tooo... jakby, na pewno... przez dyrekcję... przez nauczycieli zauważone.

Dlaczego akurat na 4-tej przerwie?

No, bo którą trzeba było wybrać! To nie była jakoś, y, związane ściśle z czymś, ale, no, no...

Żeby było jedno, jedno ustalone, tak?

Pro/ wydaje mi się, że, yyy, n/ dł/ 4-ta przerwa często była tą długą przerwą. Iii, że... że to z tego wynikało. Ale, no, no... Po prostu chodziło o to, żeby była wspólna ta przerwa we wszystkich szkołach, no, to, no, to któ/ którą trzeba było wybrać. Lekcje ludzie zaczynali czasem nie od 1-szej, tylko później, w związku z tym to... nie z samego rana, nie później – no, tak, no, tak wypadło na 4-tą i to, i, i, to, i tak się przyjęło. Że to była 4-ta przerwa... Myśmy to robili zarówno w rocznicę stanu wojennego, jak i... wydaje mi się, że też robiliśmy chyba w, eee, rocznicę... śmierci... Grzegorza Przemyka. Zamawialiśmy też, yyy... też msze... o/ Choćby, pamiętam, że w rocznicę Przemyka, chyba na Kruczej w kościele, też była msza, na którą młodzież... na którą młodzież przyszła. Yyy... Spod/ W ogóle, y, w ko/ z kościołami, no, współpracowaliśmy, kościoły były wtedy przystanią nie tylko dla dorosłej opozycji, ale także i dla nas; właśnie to, że, y, że księża użyczali nam salek, y, katechetycznych na te nasze, yyy, kółka samokształceniowe, czy na spotkania, czy na... spotkania nasze, czasem, czy też spotkania... z jakimiś, yyy, opozycjonistami – pamiętam, na przykład, y, też na Kruczej, y, w rocznicę Marca 68', było spotkanie z, y... świętej pamięci Władysławem Sidorowiczem, który był... n/ który Marzec 68'... przeżył tutaj, jako student we Wrocławiu... y, zzz... Władysławem Frasyniukiem spotkania jakiegoś... organizowaliśmyyy, wff/ już chyba/

po jego wyjściu z... więzienia... w... chyba... Tak, chyba w salce naaa... y... u dominikanów. Tak, że... Tak, że Kościół.. nam pomagał. Te spotkania w Warszawie też n/ n/ Federacji Młodzieży Walczącej też czasem były w jakimś mieszkaniu prywatnym, czasem w jakiejś sali... w ko/ w kościołach. Yyy... Oprócz... takiej działalności samokształceniowej, związanej z tymi kółkami, to też, y... kolportowaliśmy różnecce wydawnictwa, były takie „Biblioteczki Ucznia”, które... y, yyy, y, no, dorośli to już wtedy drukowali, ta „dorosła” opozycja... pamiętam, yyy. Ale, ale myśmy to rozprowadzali wśród, y... wśród uczniów w szkołach. Zresztą [kaszlnięcie]... oprócz tego, że drukowaliśmy „Szkołę podziemną”... yyy, później „Szkołę” już bez tego słowa „podziemna”... To też, yyy, drukowaliśmy takie, jakbyyy, ulotki... Gazetka, takie specjalne wydania na rozpoczęcie... y, yyy, roku szkolnego... „Witamy w”... „Witamy w komunistycznej szkole”, to była to jakoś, jakoś tak miało, yyy... było zatytułowane; taki właśnie... informacje, jakby wstępne, dla uczniów, którzy... którzy trafiają do szkół średnich o tym, co... co ta sz/ co ta szkoła, ogólnie, w Polsce sobą...

[00:30:00]

reprezentuje, no, i o nas, jako o tej, y, o/ o tej opozycji. Y... W szkołach walczyliśmy... z pracującymi sobotami, z roboczymi sobotami, bo wtedy... f/ na przełomie, właśnie, [19]85-go, [198]6-go roku – tak jak ja to pamiętam – to wprowadzano naukę w soboty. Y... F/ Na początku, to... jakoś tak miało być, że w, w jedną sobotę w miesiącu, jakoś tak – w każdym razie myśmy to, yyy, z/ zwalczali, organizowaliśmy bojkoty... tych, tych roboczych sobót, tooo... w niektórych szkołach udawało się... y... że... 80% osób nie przychodziło, w, w liceach takich wiodących, tak, że... to było, y, było widać. Y, walczyliśmy z religioznawstwem – komuniści wprowadzali wtedy taki przedmiot do szkoły, y, jak religioznawstwo... Przy czym... hm, dzisiaj to by się wydawało, że... że to nic złego, bo... no, bo zawsze... lepiej mieć wiedzę o różnych religiach, niż nie, ale... Ale oni pod tym tytułem, po prostu... wprowadzali... Prowadzili walkę z Kościołem katolickim. Te, to pod/ po/ zakamuflowane jako nauka o różnych religiach, ale de facto to było zwalczanie... tej, która... która w Polsce im przeszkadzała. [chwila ciszy, potem świadek zaczyna mówić powoli, jakby dobierał słowa – 00:31:31, dop. M. G.] No... dzio/ dział/ działalność, yyy... tą, tą naszą działalność, to... [westchnienie] zaburzyła... w [19]86-tym roku ta-kaaa... największa wpadka w MKO... kiedy to... [kaszlnięcie] komuniści, naczy Służba Bezpieczeństwa... postanowiła... rozbić nasze struktury... Potem wiedzieliśmy, że oni dużo nas... o nas wiedzieli, właśnie przez to, że, że... że mieli, od samego początku a-agenta... y... Ryszarda Sobolewskiego... który pod kryptonimem „Truskawka”... yyy... d/ na nas, na nas donosił. No, ta/ podejrzewam, że ten... śmieszny... yyy, kryptonim wziął się z tego, że człowiek chodził do szkoły ogrodniczej na Praczech, więc może... może tak jakoś. W każdym razie, y... wpadka była w [19]86-tym roku. W sierpniu. Y... To się wiązało... prawdopodobnie z tym, że myśmy mieli takie... plany... nie do końca poważne, żeby zrobić napad jakiś typu zadymienie naaa milicyjną restaurację „Savoy”. [śmiech redaktora] Na Placu Kościuszki. [śmiech] Nie wiem, czy ktoś to traktował poważnie, ale w każdym razie, y, potem, yyy... to już chybaaa nie tykooo... myśmy do tego doszli, że to mogło być, y... jakby, przyczyną do tego, że oni postanowili, y, jakoś w końcu zrobić z nami... porządek. Tak, do tego... zdania składał się... pan doktor... Kamiński... m, pamiętam, w jakimś opracowaniu. W każdym razie... [kaszlnięcie] wtedy, w tym sierpniu... [19]86-go roku... myśmy... we 3-ch wybrali się na malowanie... po murach. Jakaś akcja malowania po murach, z Ro/ Robertem Prusem i z Adamem Samuelem... No, i, yyy... okazuje się, zeee... Służba Bezpieczeństwa o tym naszym malowaniu... wiedziała. Myśmy się umawiali wtedy jakoś przez telefon, y, „na bieganie”. [śmiech] W cudzysłowie. Pod bunkrem naaa, na Legnickiej. No, już wtedy się przypałał tam jakiś gość, który się podawał zaaa... kierowcę ciężarówki, że gdzieś-tam za winklem ma jakąś ciężarówkę i nie, nie wie, gdzieś-tam, jak dojechać, pytał o drogę. Eee, no... no, nie/ był chyba przekonujący/ (prze/ „przekonujący”? „przekon/” – tak [świadek

zastanawia się, czy użył właściwego słowa – 00:34:23, dop. M. G.); [z rozbawieniem] w każdym razie, y, daliśmy się, yyy, dali/

[również z rozbawieniem] Daliście, daliście się przekonać.

Daliśmy się przekonać, bo... y, nooo, f/ [westchnienie] Facetowi, tam, wytłumaczyliśmy, jak dojechać, jak ma dojechać, no, ale to okazało się, naczy, później tak... było wiadomo, że to już była, y, był jeden z, y, tych, y, funkcjonariuszy. W każdym razie, myśmy tych naaa, y, napisów parę zdążyli wykonać... tutaj właśnie, na Szczepinie... Za/ rejon Zachodniej – i, i za chwilę zrobiło się niebiesko od, yyy, kobutów, kogutów [świadek poprawia się – 00:34:56, dop. M. G.] milicyjnych... yyy... no, i... Myśmy z „Długim”¹, z Raf/ y, z Robertem uciekliii... udało nam się uciec do domu, a Adama Samuela... milicja, y, zwinęła wtedy.

To, przepraszam, y, w/ w nocy to robiliście?

Tak, w nocy, w nocy, w nocy. [kaszlnięcie] I... y... No, iii... On został zatrzymany, myśmy wrócili do domu... y... Zaczęliśmy sprzątać mieszkania pod kątem bibuły, jakoś, wynoszenia i, i następnego... Acha! Iii... i następnego dnia, pod naszą nieobecność już przyjechali do nas, y, funkcjonariusze... yyy, robili... zrobili nam rewizję... y, zostawili wezwania na, na, na... do stawienia się na komendzie... Poszliśmy, pamiętam, potem z tymi wezwaniem do mecenasa Rossy, który mieszkał tam, w, tym... naszym rejonie na Popowicach i, i stw/ żeby się upewnić, czy na pewno musimy... musimy tam pójść... No... powiedział, że nie mamy wyjścia, wszystko jest formalnie... po/ poprawne... No, i, i poszliśmy i... no, i zostaliśmy zatrzymani. Ale! Z późniejszych analiz, już po latach, y, wiemy żeee... że oni, po prostu... o tej naszej akcji jakoś-tam wiedzieli, więc widocznie telefony były... y, na podsłuchu. No, i... yyy... I, po prostu, pod pretekstem tego... yyy, tej akcji, naszego zatrzymania związanego z tym malowaniem, postanowili też rozprawić się z... ogólnie z naszą/ na/ naszą grupą, bo... wtedyyy... zatrzymano jeszcze inne osoby, wpadła ta nasza drukarnia na Jaracza, wpadł nasz magazyn na... yyy... Glinianej... (czy, czy... ja/ jakoś tak, chyba tam gdzieś to było). No, i, i [westchnienie]... i Robert wtedy... wtedy... Czy to przy tym zatrzymaniu? Bo on w/ on, on miał... sankcję prokuratorską... Ale teraz już nie pamiętam, czy to było w ten, w [19]86-tym, czy przy następnym, w [19]87-mym. W każdym razie, no, ja wyszedłem pooo... pooo 48-miu godzinach... iii... No, i ogólnie, musieliśmy potem trochę... naszą działalność, yyy... zmienić. To znaczy: my, ci którzy byliśmy przez tą Służbę Bezpieczeństwa zatrzymani... y, musieliśmy... trochę, jakby, przystopować, troszkę się wycofać... Wtedy ster, jakby, w naszej organizacji przeją/ przejęli koledzy, którzy byli jakby w 2-giej linii. Głównym takim macherem był... od tego momentu... y, Sławek Sobieszek, czyli „Szeryf”. Myśmy dalej działali, ale, powiedzmy, już, yyy... nieee.. no, nie, nie kierowaliśmy tak bezpośrednio tą organizacją; o/ owszem, aleee, ale nie, nie byliśmy tymi głównymi... jakby... zarzo/ zarządzającymi. Wtedy to, yyy... już, yyy... w/ po/ nastąpił, jakby, podział obowiązków, też, y... taki właściwy już, w tej, w tej, po ty/ po tych, po tych wpadkach, eee, jakby, osobne osoby zajmowały się redagowaniem, osobne kwestią druku, osobne kolportażu... Powstawały tak zwane „Grupy Wykonawcze”, czyliiii, yyy... ludzie, którzy się zajmowali... e... rozrzucaniem ulotek, malowaniem... malowaniem, yyy, haseł na murach... Tak, że... wtedy to... te, te struktury, jakby... zaczęły funkcjonować, no, już tak... zgodnie... zgodnie z zasadami. I chyba też, y, y, rozszerzyła się ta działalność na większą, na większą ilość, yyy, osób. Większa ilość była zaangażowana. Warto powiedzieć jeszcze o tym, że oprócz, y... tej działalności... w trakcie roku szkolnego... [kaszlnięcie] bo/

¹ Pseudonim Roberta Prusa

organizowaliśmy też obozy w trakcie wakacji. Pierwszy obóz, to były wakacje... w [19]86-tym, chyba, roku w, yyy... w Kirach, yyy, koło Kościeliska. To był dla około 20-tu osób, mieszkaliśmy w, yyy, takiej bacówce... w której... yyy, na, na dole był pokoik iii...

[00:40:00]

i ta część, taka, dla, dla zwierząt [parsknięcie śmiechem]... a na górze był dł/ taki stryszek z sianem. No, i spaliśmy tam w te 20 osób na tym sianie... w, yyy, w tej bacówce. Jako opiekun pojechał z nami nauczyciel, y, angielskiego z III Liceum... Paweł Chmiel. Yyy... No, i... schodziły nam dni na tym, że w dzień... chodziliśmy sobie po górach – a wieczorem spotykaliśmy się w tym... pokoiku... na dole iii... przygotowując jakieś posiłki... dyskutowaliśmy, rozmawialiśmy. Przyjeżdżali do nas – już wtedy – jacyś, jacyś goście... z, yyy, z tej „dorosłej” opozycji, na jakieś takie spotkania dyskusyjne... I to był ten pierwszy obóz – ale nie jedyny, bo były następne, był, yyy, obóz zorganizowany w Łądku Zdroju w czasie... ferii zimowych – tam było już ponad 30 osób i jeszcze więcej gości... z którymi... to były dyskusje, wykłady, śpiewy, bo pamiętam, że Krzysiek Jakubczak, yyy, przyjechał iii, i, i koncert... nam dał. Yyy, potem następne obozy były jeszcze w Walimiu... e, był obóz, kiedy to – no, on był *de facto* organizowany przez, y, ludzi z tej „Dwunastki” akademickiej, czy z, y... Krzyśka Jakubczaka, Wojtka Obremskiego... i innych. To było... ludzie związani też z Duszpasterstwem Akademickim, yyy, u dominikanów, to był obóz w... Zakopanem... na Pardałówce... No, to tam już, nie wiem, ze setka osób była – z tym, że to był obóz, yyy, który... to byli studenci w dużej części, ale to było, jakby, takie połączone – my i, my i studenci... ojciec, yyy, Ludwik Wiśniewski z nami tam był. I znowu goście, dyskusje, przy ognisku... Tam to było tak, że był... yyy... jeden dom, który górale budowali, taki niewykończony i drugi... już taki starszy... y, w... którym, spaliśmy, po prostu, w obu tych... tych, tych, pokotem naaa, tych, na jakichś karimatach, y, w tych... w tych pomieszczeniach, właśnie, takich su/ no, ja w tych, tych, tych surowych takich nie/ nie/ niewykończonych, jeszcze okien tam nie było, no, ale w lecie to... to nie, nie, nie przeszkadzało, nie? Potem jeszcze były jakieś następne obozy... gdzieś u/ w Kłodzku, w Złotoryi, ale to już w tym okresie, kiedy ja już miałem bardzo luźny kontakt z MKO, bo [kaszlnięcie]... O ile ta pierwsza część mojej działalności, to była bardzo intensywna, od tegoooo, od wiosny [19]85-go do... yyy, do sierpnia, tej wpadki w [19]86-tym... Potem mniej trochę intensywna aaaż do... do [19]87-go roku... No, to p/ Jesze później, to już taka, yyy, wy/ wycofałem się z tej bezpośredniej działalności, to już tak, tylko, sporadycznie, dlatego że w [19]88-mym zdawałem maturę, no, i też był czas, żeby, żeby nadrabiać...

Zaległości.

Zaległości. I tak w szkole miałem... bardzo dobry układ, bo, tak: no, trafiłem do tego III-go Liceum, yyy, i, jakby, nie było tajemnicą, że zostałem wyzu/ wyrzucony wcześniej z VI-ki, w związku z tym moja wychowawczyni, pani/ bardzo porządna... kobieta, pani Ewa Bochman [lub: Pochman – 00:43:43, dop. M. G.], wiedziała, że, że działam iii...

Jak na/ nazwisko?

Bochman.

Pochman?

Tak. E, polonistka. Wiedziała, że działam iii... no, i była wyrozumiała. To znaczy, jeżeli... powiedziałem, że... nie mogłem... napisać jakiegoś wypracowania, bo nie dałem już fizycznie rady, to... jakby, he! [z rozbawieniem] Usprawiedliwiła to, wiedziała, o co chodzi, nie?

Tak, że to pod tym względem było, było dobrze. No, niemniej, przed maturą... trzeba było... trzeba było już, y, trochę przynajmniej czasu... trochę więcej poświęcić, poświęcić nauce, i dlatego już ten... yyy, końcówka [19]87-go, początek [19]88-go roku, no, to już... n/ to, to już moja działalność w MKO była marginalna. W osiemdziesiątym... mmm, siódmym, mmm, była taka akcja Służby Bezpieczeństwa, kiedy znowu nas, y, pooo, pozamykali... Przy czym tuuu, y, było tak, że przyjechali do mnie... do mieszkania, no, *de facto*, mieszkania moich rodziców, y, milicjanci o 6-tej rano i zaczęli walić w drzwi... aaa, y... ja akurat miałem w domu trochę u/ jakieś, pamiętam, że były ulotki właśnie związane z jakąś, yyy, bojkotem, y, tych, zajęć sobotnich. Oni walili – myśmy nie otwierali. No, iii... he! Mama, pamiętam, zaczęła trochę te ulotki gdzieś-tam palić na jakiejś patelni, żeby trochę ich... było mniej... W każdym razie, po 2-ch godzinach tego walenia w te drzwi, przyjechałaaa, przyjechali jacyś już, y, tajniacy, chcieli wchodzić przez balkon od sąsiadki, całe szczęście nie pozwoliła, bo to było 9-te piętro i ona stwierdziła, że... że, że ona na... nie wyraża na to, na to zgody... No, to... przyjechali następni, zaczęli łomem już roz/ rozbierać te drzwi, no, to już wtedy ojciec stwierdził, że w tych latach to... trudno drzwi kupić nowe, w związku z tym już, yyy, otworzył... Tak, że znowu była rewizja... yyy... Nawet pamiętam taki humorystyczny [parsknięcie śmiechem] epizod tej rewizji, jak, wszystko było nerwowo, ale... wywalali te książki z półek i w pewnym momencie mama stw/ przyniosła ściereczkę i mówi: „panowie, jak je tak wywalacie, to już i kurze przetrzycie”. I, i ten ubek przez chwilę nawet to robił, nim się kapnął, [ze śmiechem] że to chyba coś, coś nie tak, nie? [śmiech redaktora] No. Drugi... drugi humorystyczny epizod był taki, że, y, mój ojciec, yyy, w pewnym momencie... yyy, do... teczki swojej... w jakimś-takim momencie, kiedy oni nie widzieli, wrzucił trochę tych, ty/ teg/ jakieśś, już nie pamiętam, co to, jakieś wydawnictwa... a po jakimś czasie powiedział: „panowie! Wy jesteście w pracy, ale ja też muszę iść do pracy” – i wziął tę teczkę i wyszedł, nie? Tak, że oni się też nie kapnęli wtedy, wtedy! [świadek powtarzając wyraz podkreśla go mocniejszym głosem – 00:46:48, dop. M. G.] No, jakiś mieli taki spóźniony zapłon. Koniec końców, tak: po tej rewizji mnie za/ zaa/ od razu zabraliii na, na komendę... A potem zabrali też moich rodziców. Przy czym, po ojca pojechali do pracy. Bo też stwierdzili, że, no... coś, coś tu nie gra i ten... [śmiech redaktora] i oni/

[redaktor wchodzi w słowo świadkowi – 00:47:06, dop. M. G.] Wszystko tego samego dnia?

Wszystko tego samego dnia, tylko ich trochę później. No, i oni trochę krócej siedzieli, bo oni chyba tylko 24 godziny, a, a mnie tam trzymali prawie te 48 przepisowe, no. Tak, że... wspólnie. E... Co jeszcze? [pauza, świadek zastanawia się – 00:47:25-27, dop. M. G.] No, wydaje mi się, że... [westchnienie] No, było epizodów dużo takich, takich drobnych, jak próbowaliśmyyyy kraść, yyy... głośnik jakiś ze stacji na... Popowicach, czy na Mikołajowie, bo planowaliśmy z tego zrobić jakiś własnyyyy...

Megafon?

Megafon... Nawiasem mówiąc, MKO nadało jedną a/ jedną audycję radiową... eee... to musiało byćś po-czątek [19]86-go roku... Naczy, nie myśmy ją nadali, żeby było jasne – to nadał... nadajnik Walczącej, ale myśmy ją przygotowali, do tego stopnia, że był nagryw/ zeee, no, teksty... teksty przygotowaliśmy wszystkie, y, na, na papierze, ale ponagrywaliśmy jakieś własne, takie, dżingle, bo... kolega miał jakiś keyboard wtedy i, już taki pierwszy, iii na tym ponagrywaliśmy takie, te. Tak, że... pochwalili nas, że przygotowaliśmy to profesjonalnie, no, i ta audycja... eee, w [19]86-tym roku była nadana na UKF-ie... y, z, y... mieszkania... na Popowicach, koło obecnej „Biedronki”... Yyy, miałem nagranie potem tego na kasecie, ale, niestetyyy... pożyczyl to ode mniecee... Rysiek Sobolewski, no, iii... oka/ no,

no, wiadomo – to był ten agent, który potem to... widocznie dostarczył swoim... zwierzchnikom iii, i, i przypadło, tak, że... Tak, że/

Czyli on to pożyczył jeszcze w tych latach 80.?

Tak, na bieżąco, myśmy to mieli, po prostu, o/ oni po nagraniu tego... t/ t/ po nagraniu tej audycji, po emisji, no, miałem kasetę magnetofonową... Nie wiem, czy to było jedyne, czy nie – no... niestety... No, wtedy... Wtedy jeszcze... ufaliśmy temu, temu Ryškowi. Potem stopniowo... coraz bardziej, coraz więcej faktów, jakby, s/ yyy, -kładało się na to, że... że przestaniemy ufać – i potem z tych papierów... ubeckich, z jego teczki, można było wyczytać, że... że o/ on był „wyta/” „wyautowany”... w pewnych/ w pewnym już momencie, chociaż nie było już wiadomo tego na 100%, ale... ale mieliśmy już swoje... swoje podejrzenia... co do niego... Y... Zresztą – to, że ta teczka się zachowała, tooo... yyy, to był... no, to było, to był przypadek, dość szczęśliwy, dlatego, że... ten Sobolewski...

[00:50:00]

yyy, został... w pewnym momencie przekazany... yyy, naczy, poszedł do wojska. Najpierw mu bezpieczeństwa załatwiała te odroczenia, a potem... yyy, od służby wojskowej, a potem jakoś trafił do tej armii. Jego papiery zostały przekazane do WSW. No, iii... uniknęły...

Palenia.

Palenia, palenia... W te/ w tym WSW jakoś przetrwały i potem, po... y, po latach, po latach trafiły do IPN-u i dzięki temu... dzięki temu, no, wiemy, po pierwsze, jaka była jego rola, ale też... [śmiech, świadek mówi z rozbawieniem] no... wfff/ ch/ chłop zrobił nam w pewien sposób kronikę naszej działalności [śmiech obu], bo... bo, bo z tych donosów można już... wręcz z datami niektóre rzeczy... [śmiech] odtworzyć co i jak. Tak, że... nawet się teraz przydało, bo było pewneee, yyy... w momencie, kiedy... organizowaliśmy rocznicę... yyy, powstania MKO, 25-tą... w 2010-tym roku, to były, były dyskusje – żeby nie powiedzieć „kłótnie” – co do tego, jaka była kolejność tych pierwszych zdarzeń, a... [śmiech redaktora] teczka TW „Truskawki” nam [śmiech] wyjaśniła pewne... [śmiech] pewne... po/ no...

[ze śmiechem] Różnice.

Różnice zdań, tak. [pauza] No, chłop za to wziął, kurde, kupę kasy, booo [głos świadka poważnieje] w tej teczce jest, y, bardzo dużo pokwitowań. Pieniądzy, które on przyjmował za te donosy. Na nas. No... Zresztą, to też śmiesznie, bo akurat w pierwszym okresie, y, dowiedział się, zeee, y... mojego nazwiska... Jakoś to... bo... posługiwaliśmy się albo pseudonimami albo imionami – no, w tych/ tym ścisłym gronie, to raczej imionami – no, ale... y, do/ dowiedział się mojego nazwiska, no, to be/ bezpieczeństwa wpisała... w swoje papiery... sprawdziła, y, i wpisała mojego brata, bo tak im wychodziło z, y... wieku, że bardziej on niż ja, bo on był starszy. [śmiech] A ja jako piętnast/ no, ile się ma w I klasie liceum, no, wtedy się miało 15 czy 16 lat, 16.

16. Y, pan chodził do 8-klasowej, prawda?

Tak.

To tak, jak, ja, to 15.

No. No, to to im... to im nie pasowało, mój starszy brat im bardziej pasował, więc... więc wz/ wpisali jego, potem to dopiero jakoś kreślili w tych papierach i... i wpisali mnie. [chwila ciszy – 00:52:25-28, dop. M. G.]

Po osie/ w [19]88-mym roku pan pisał maturę, tak?

Tak.

Y, a po maturze?

Po maturze/

Co się z panem działo?

Po maturze jeszczee trochę się działo, bo, na przykład... y... W pewnym momencie z kolegą jeszcze z MKO, Markiem Drozdem... yyy, założyliśmy drukarnię. To była... To był taki okres, yyy, schyłkowej tej, tej – to znaczy: przed [19]89-tym rokiem, więc to musiało być właśnie wtedy... yyy, musiał być [19]88-my, [198]9-ty... na... w drukarni na Więckowskiego drukowaliśmy na sicie... y, no, na pewno drukowaliśmy gazetkę taką studencką, „Wrocławski Student” chyba to się nazywało... yyy... A potem drukowaliśmy materiały, już, Komitetu Obywatelskiego, y, przed wyborami w czerwcu [19]89-go roku. No, tak, że... już nie, nie, nie, nie byłem, jakby... zaangażowany w jakieś struktury, ściśle... podziemne, ale, ale... ale wspomagałem... działalność, tą, opozycyjną – no, choćby właśnie w ten sposób, drukując.

Ten „Wrocławski Student” to nie była wa/ wasza...

Nie, nie, nie, nie, nie to już, yyy... No, myśmy wtedy byli... na przełomie, właśnie, szkoły średniej i, i, iii... i studiów, i... No, i drukowaliśmy. Y... [cmoknięcie] przez... sporą... część, y, tej działalności w MKO... mmm, mieliśmy kontakt z Januszem Laską... który był jakby takim naszym łącznikiem pomiędzy strukturami związanymi z RKS-em aaa, a, a nami. Przez niego – między innymi przez niego – załatwialiśmy różne materiały do, do druku... wymienialiśmy informacje, jak również... y, z j/ jego u/ on, jakby, [cmoknięcie, westchnienie]... włączaliśmy się w te akcje RKS-u malując jakieś hasła na murach, pamiętam, była taka... akcja przez Marka Muszyńskiego chyba organizowana, „Chleba i wolności” chyba, ja/ jakież... jakież takie hasła – no, w każdym razie... Yyy, on był, on był naszym łącznikiem, który s/ sł/ z jego pomocą to było wszystko koordynowane, i też... y, już później, jak już, yyy, z tym „Wrocławskim Studentem” też... jakoś przez niego było... mmm... no, on pośredniczył, jakby, w tym... w tym naszym... drukowaniu, to znaczy... z/ w kontaktach naszych, jako, jako tych osób drukujących z tą, redakcją „Wrocławskiego Studenta”.

Mhm. Mhm.

No, a potem przyszła wolność, no. St/ studia na Politechnice... Y, już pod koniec, yyy, pod koniec studiów, yyy, zacząłem pracować w „Solidarności”... i pracuję do dzisiaj.

Jako?

No, jakooo...

Ja/ ja/ jako informatyk?

Jako informatyk. No, początkowo to było związane tylko z, y, ze składem gazety i materiałów tych, yyy... no, jakby, informacyjnych, natomiast... dalszym... później, w momencie, kiedy skończyłem studia, no, to już to b/ yyy... zostało rozszerzone i teraz, oprócz tego, że... że zajmuję się tymi sprawami z gazetą związanymi, no, to jestem tu informatykiem.

Mhm. Studia... i/ to informatyka na Politech/?

Tak. Tak, tak, tak, informatyka na Politechnice.

Mhm. A, yyy, proszę mi powiedzieć: z panem Januszem Laską to jak wyglądały te spotkania, jak, ten, y... jak się spotykaliście – przychodził na wasze spotkania, czy, czy [niezrozumiałe słowo, świadek zagłusza – 00:56:20, dop. M. G.]

Nie. Nie, nie, nie, nie. Nie. No, nie przychodził na nasze spotkania, tylko ja/ naczy... Głównie ja się z nim spotykałem... Mieliśmy wtedy opracowany taki jakiś system, że on dzwonił... dzwonił do mnie... do, do domu, coś gadał... no, coś mówił takiego, jakieś hasłowe sprawy, które mieliśmy wcześniej umówione... i wtedy ja wychodziłem spotykałem się z nim gdzieś na, y, na ulicy... najczęściej, najczęściej to było gdzieś na, na... po prostu... na... na ulicy, no. Na jakiejś ławce... On przez jakiś czas, mmm... na Popowicach, chyba, pomieszkiwał, w związku z tym, yyy... mieliśmy... blisko.

Blisko. Yyy, się/ ukrywał się wtedy? Czy...

Nieeee, nie, nie. Tylko tyle, że on, on na pewno bardziej, yyy, te, te konspiracyjne...

Formy zachowywał.

Formy zachowywał iii, iii... Ja cz/ ja nie wiem, gdzie on mieszkał, naczyyyy... sss/ później, no, to się z nim zaprzyjaźniłem, no, już bywaliśmy u siebieee normalnie w domu, ja u niego w Kłodzku – pi/ jak się przeniósł do... do rodzinnego miasta, on u mnie – ale to w początkowym okresie, no, to mówię, to były takie spotkania... eee, gdzieś... gdzieś w terenie.

Mhm. Tak, żeby... nie było żadnego podsłuchu, ani nic.

Tak.

Ale, y, wiedział pan, jak on się nazywa? Czy...

Yyy, nie, nie, nie.

Wte/ wte/ Wtedy.

Wtedy? Nie wiedziałem, jak on się nazywa.

Tylko/

Początkowo nie wiedziałem, jak się nazywa. To było, jakoś tak, jakaś ksywka, już nie pamiętam, no... Myśmy na niego mówili między sobą „Brodacz”, bo on zawsze miał taką dużą, dużą... dużą brodę, nie? I to dość wcześnie miał siwą, tak, że [śmiech], ale...

Był charakterystyczny.

Charakterystyczny, ale... N/ no, ale, nie, wtedy nie wiedziałem, jak on się nazywa.

I on... pewnie też nie wiedział, jak pan ma na imię...

A, to tego nie wiem. On mógł wiedzieć [śmiech]. Bo on... on był sprytny [śmiech obu]. Ale bardzo porządny człowiek, nauczyciel w tej chwili w Kłodzku, w, yyy... w szkole społecznej.

Mhm. E... Bo pan też miał, miał pseudonim, prawda?

No, miałem przez jakiś czas pseudonim „Witek”, aleee oprócz tego, tooo, ponieważ... zawsze był... naczy... najwięcej, jakby, mnie łączyło w tych pierwszych ro/ w tych pierwszych latach, y, z Robertem Prusem... yyy, on miał pseudonim „Długi”... Kawał chłopca, taki szczupły, wysoki... natomiast ja, od niego dużo niższy i mówił na mnie „Mały”, i tak jakoś, kurde, ten „Mały” gdzieś funkcjonował [śmiech obu].

Właśnie, bo na przykład, na, na stronie MKO jest pan jako „Mały”, prawda.

No [śmiech].

Yyy, a z... Jak wyglądały, właśnie... pierwsze zetknięcie, właśnie z „dorosłą” „Solidarnością”, z panem, z panem Januszem, właśnie? Kto... kto was skontaktował, jak/ jak to wyglądało?

Tego nie pamiętam, y, kto nas skontaktował, pamiętam tylko, że [kaszlnięcie], że to było śmiesznie, bo... y, mieliśmy, jakby... z dwóch stron jednocześnie... yyy, takiej, taki kontakt, mmm, z propozycją spotkania przyszedł... no i... w/ niezależnie w tym samym dniu... (prawdopodobnie w tym samym dniu) – spotkaliśmy się z Januszem ja i Rafał Kosmański... y, no, po jakimś czasie, oczywiście, doszliśmy do tego, że to jest kontakt zdublowany i w tym momencie już... yyy, już to... no, pamiętam gdzie to było, że to gdzieś... w okolicach Ścinawskiej, też gdzieś w... na, na dworze, na jakimś podwórku... Ale... ale przez kogo ten kontakt, to – no, to takich szczegółów już w tej chwili nie pamiętam.

Ten, ale jakby... kto wyszedł z inicjatywą?

[01:00:00]

„Solidarność”, czy wy? Czy...

[z uśmiechem, jakby bezradnie] Nie umiem powiedzieć. Nie umiem powiedzieć.

Mhm.

Wiem, że... No, oprócz tego, to mieliśmy bliski też kontakt z, yyy... Młodzieżowym Ruchem Oporu „Solidarność”... który potem... dość szybko się przekształcił w Młodzieżowy Ruch Oporu Solidarności Walczącej...

Mhm.

Iii... i spotykaliśmy się ze Zbyszkiem... Jagiełłą... i, właśnie wielokrotnie jakieś apele... mmm, i odezwy podpisywaliśmy wspólnie, jako MKO i MROSW. Po uzgodnieniu jakichś wspólnych... wspólnych akcji... Zbyszek teraz... jest... prezesem PKO, tak, że... karierę zrobił dużą, w bankowości... No, i też, no, ze Zbyszkiem spotykaliśmy tak jak jakby na zmianę, ja i Rafał Kosmalski.

Eee, a tak wracając do samych początków... Eee... w... Bo... Mówi pan, że Robert Prus był pana kolegą z podwórka. Eee...

Naczy, myśmy się nie przyjaźnili, natomiast myśmy się, no, widywali. No, znaliśmy się z widzenia. No.

Eee, a... jakby, takie to pierwsze środowisko jako, to było z... jednej szkoły, czy z kilku, czy, czy...?

Nie, to... Nie, no, w ogóle, każdy był z innej szkoły. Tak, że to się nic nie powtarzało, bo... ja byłem z, yyy... no, na początku z tego VI Liceum, Robert był z [ulicy – dop. M. G.] Młodych Techników z technikum, Rafał Kosmalski chodził do liceum naaa, do II-ki na... wtedy Rosenbergów, teraz to jest, y, Parkowa... yyy... „Cezary”, czyli Wojtek Śliwiński, do jakiejś technicznej szkoły, której nawet już w tej chwili nie pamiętam – nie, każdy/ każdy był z innej szkoły, tak, że tu się nic nie powtarzało.

Mhm. Yyy, i jjjak, jakby... m... Ilu was było, mniej więcej? Te 4-5 osób na krzyż, czy, ten, czy... cz/

[westchnienie] To znaczy... moim zdaniem to jest... bardzo trudne do oszacowania, dlatego, żeee, no... tutaj to... nie znaliśmy się w takim szerszym gronie. Myśmy się spotykali w te... powiedzmy, na początku, około 5-ciu osób, w pewnym momencie to zeszło do 3-ch, kiedy byliśmy tylko... ja, Robert i Rafał Kosmalski... później znowu troszkę się zwiększyło, no, to to ściśle grono. Każdy miał... kilku jakichś swoich znajomych, każ/ ja akurat może mniej uczestniczyłem w kolportażu, no, ale kolportaż, no, to już, yyy, były... taka struktura, jakby „gwiazdzista”, no, ka/ Ktoś-tam znał jakąś, jakieś k/ kolejne 2 czy 3 osoby, którym przekazywał i tamten przekazywał dalej, tak, że... tutaj... nie jest to do stwierdzenia, ilu... ilu... ile osób... było w to zaangażowanych, bo ten stopień zaangażowania był różny, nie? Na górze było tych kilka, potem coraz w/ no! Na tych obozach, choćby. No, to widać, że było... to, to już, później te osoby, które się już bliżej, bliżej znały, no, to było te... początkowo 20, potem 30, potem jeszcze więcej, w tym Walimiu to było je/ yyy, to była taka integracja jeszcze ze środowiskiem z, yyy, z Wałbrzycha, no, to... Nie wiem, czy ktoś jest w stanie... to oszacować. Jakoś.

Jakby/ teraz pytam, jakby, o same początki, że... stwierdziliście, że zakładacie MKO...

No, żeby było jasne: ja MKO nie, nie zakładałem. Oni to zakładali zaraz po tej mszy w styczniu [19]85-go, no, ja do tego przystąpiłem już jak to istniało, jakieś z 2 miesiące później.

Mhm. Yyy, ale, ten, czy właśnie, przystą/ że to przystąpił pan, nie zakładał [śmiech obu]. To przystąpił pan i jak, eee, co pan zrobił, nie wiem, na drugi dzień? Jak, jak, jak pan zaczął budować strukturę MKO w, w VI-tym, w VI-tym Liceum?

Yyy, n/ To znaczy, w VI-tym Liceum, no, mówię, tak ja/ Ja, jakby, yyy... strukturę... [cmoknięcie] Nie było takiej procedury, jakby, jak „budowanie struktury”, no, t/ [westchnienie] Działalność polegała na przekazywaniu informacji, przekazywaniu... przekazywaniu, jakby, gazet... I tyle, no, to... W VI-tym Liceum, no... choćby to, że parę osób z w/ właśnie stamtąd, yyy, w tych, tych kółkach samokształceniowych, yyy, uczestniczyło... y... No, parę osób, tam – choćby „Szeryf” też był z VI-go Liceum, i też już... wtedy... zaczynałem z nim... y, jakiś-tam kontakt miałem. Potem tooo, yyy... potem to, jakby... przeszło to, że „Szeryf” że, że Sławek za/ bardziej się zaangażował, y, i w pewnym momencie kierował... n/ kierował tą organizacją... [cmoknięcie] Procedury nie były... c/ c/ określone jasno, i tak dalej, no... człowiek... tak, jak mówię, no... Pewnie w każdym przypadku to inaczej wyglądało, ale, ale wszystko się kręciło wokół... wydawnictw. Czy to naszej gazetki, czy przekazywania... gazetek... tych... wydawanych przez, yyy, przez RKS, czy przez Walczącą. Czy jeszcze jakichś innych, bo przecież myśmy kolportowali różne rzeczy – i książki, i znaczki pocztowe, i... i, i jakieś ulotki inne też. [szelest worka – 01:05:25, dop. M. G.]

Wstrzymać na moment?

Nie, nie. [odgłos smarkania]

A, a, jakby... e, bo, b/ rozumiem, że... y, to ściśle kierownictwo jakoś-tam dostawało tą bibułę – tak, jak pan mówił, że jeździliście do Warszawy i spotykaliście się z dorosłą opozycją – yyy, no, i później trzeba było przekazać, jakby, tak, w, y, we własnej szkole, tak? No, ale to, to chyba, nie wiem, wykładaliście to na, na... na przerwie, czy przekazywali/ przekazywał pan, jakby, konkretnej osobie, na przykład w jakiejś klasie, czy jak?

Ja, y, przekazywałem konkretnej osobie... bo, no, jednak, mimo wszystko, starałem się, yyy... jakieś pozory tej konspiracji... konspiracji zachować, nie? Tak, jak mówię, no, robiliśmy za dużo rzeczy, jak naaa jedną osobę, natomia/ no, ale mimo wszystko, staraliśmy się, tak, że, yyy, ja w kolportażu stosunkowo mało uczestniczyłem... w, w... w tym, w liceum u siebie... przekazywałem to... chyba dwóm osobom. Ale po kilka sztuk, no, b/ czy/ Potem jakoś to dalej szło. No, zasadnicza część nakładu, tooo... tej naszej „Szkoły podziemnej”, to, to Robert zanosił... w, y, jakieś ustalone miejsce, i... i to, i stamtąd ten kolportaż się odbywał. Ja w tym... brałem udział marginalny.

Mhm. To j/ To w takim/ jeszcze, tylko, tam... podpytam, bo... Te dwie osoby pan jednak jakoś... znalazł, prawda? Chodzi mi o to jak... W, w jaki sposób pan... te... [świadek wzdycha] tą jedną, czy dwie osoby? Rozmawialiście na korytarzu i nagle się okazało, że ta osoba ma podobne poglądy, co pan, czy ten...? Czy się znaliście wcześniej jakoś, czy...

To/ To jest tak, no... Ja tego nie jestem w stanie, ja tylko mogę zgadywać, jak to było, ponieważ w tej chwili tego nie pamiętam, no, myśmy się... myśmy się też widywali między sobą, no, organizowaliśmy te akcje, widać było, kto się bardziej angażuje, kto się mniej angażuje, to już było... yyy, jakby, przyczynek do tego, żeby nawiązać jakąś, jakąś... jakąś rozmowę. Były wtedy, y... yyy, msze, manifestacje w mieście – człowiek też widywał,

jak zobaczył kogoś, yyy, kogoś znajomego ze szkoły, no, to już wied/ widać było, że można próbować ten, ten kontakt nawiązać, nie? Tak, że... nnn/ no, to w ten sposób się to odbywało.

A, właśnie, a/ a propos mszy, bo mó/ mówi pan, że, z/ yyy, „uczestniczył pan w przygotowaniach do mszy za Ojczyznę”. Co to, co to znaczy? Ja/ jak się przygotowywało mszę za Ojczyznę?

No, tak, jak powiedziałem, na początku oprócz tego, że te msze, yyy, by/ trzeba było, jakby, no, zamówić... (już nawet nie pamiętam, czy wtedy myśmy ofiarę jakąś składali, tak jak to się normalnie robi przy mszy, czy nie, już te/ tego nie pamiętam), ale, w każdym razie, konkretne szkoły, jakby, zgłaszały swój, tam, akces, y, u... ojcaaa Wiktora... No, to jeszcze kwestia była, właśnie, druga, przygotowania tego, tego, tego wotum, nie? Eee, te msze, y, w, na Alei Pracy były za konkretne zakłady pracy i wtedy ten zakład pracy coś przygotowywał, pamiętam, że to było wywieszane, tam, y... tam całe ściany były tymi, tymi wotami zawieszane w tym kościele. Natomiast, no, u nas to było... za młodzież... ale każda szkoła czuła się w obowiązku tooo, tooo, jakby, coś przygotować. Ja pamiętam, że wtedy, eee, jakby... Nawet pamiętam, co my/ my tam robili, jako to VI-te Liceum. Jedno, to gdzieś załatwiliśmy taki drut miedziany... w takiej otulinie – już nie pamiętam, y, do czego to normalnie było stosowane, ale taki dość gruby, tam... powiedzmy, 3 milimetry... średnicy; i z tego był jakiś taki, jakaś Matka Boska, ktoś-tam... kto miał jakieś bardziej, yyy, plastyczne zdolności, jakaś dziewczyna... tooo... t/ „wyginała”, że tak powiem, taką płaską, jakby...

Kształt taki.

Nie wiem, jak to powiedzieć, no, „obraz z drutu”. A drugie, to odlewaliśmy... y, białoczerwoną świecę, taką grubszą, nie wiem, no, kilkanaście centymetrów średnicy z j/ z... no, z pół metra, czy 40/

[redaktor wchodzi w słowo świadkowi – 01:09:23, dop. M. G.] Z czerwonego wosku i z białego, tak?

Tak, tak. To już nie pamiętam, to było jakoś tak, że, no, tego czerwonego nie było skąd wziąć tyle, i to chyba było tak, że środek to był... jakoś... cały biały, ale ta część jakaś... Pamiętam, że w jakimś szklanym cylindrze, to koł/ [śmiech przerywa wywód świadka – 01:09:38, dop. M. G.] to c/ zamieszanie było z tym, bo to nie było takie, takie banalne. Ale, ale, ale coś takiego... coś takiego robiliśmy, te w/ jako to wotum od tego... no, od tej naszej... „szóstki”.

Mhm. Yyy...

No, oprócz tego, no, to druga część, to było, żeby jak najwięcej osób przyszło, więc to musiała być jakaś taka szeptana, ta...

Propaganda [śmiech].

Propaganda, żeby,

[01:10:00]

żeby, żeby uczniowie się tam pojawili, nie? No, i, w sumie, to się udało, bo tam było bardzo dużo uczniów. Gdzieś chyba... Nie wiem, czy w jakiejś gazetce, czy gdzieś... później czytałem, że koło 2-ch tysięcy, ale...

Yyy, a, w, yyy... Bo, z tego, co słyszałem, to III-cie Liceum było takie dosyć... Zresztą, pan sam pan powiedział, że było takie dosyć... może nie antykomunistyczne, tak? Ale... ale tak bardziej...

To było... to było pod każdym względem dobre liceum [z uśmiechem], bo to było to moje liceum jako szkoła... y, matematyczno-fizyczna wtedy, ale też, yyy... w III-cim Liceum...

Większa przychylność do takiej...

Większa przychylność do tej działalności, parę osób tam było zaangażowanych, bo pamiętam, że... Jacek Sienkiewicz wydawał gazetkę... [pauza, świadek zastanawia się – 01:10:52-53, dop. M. G.] Jak ona się nazywała...? „Być albo nie być” chyba.

Mhm. Tak, tak. „Być albo nie być”.

W... To była gazetka ściśle, yyy, związana/ naczy: gazetka III-go Liceum. Yyy, pamiętam, że w III-cim Liceum też były takie jakby... m... początki... y, samorządu... uczniowskiego z prawdziwego zdarzenia. Bo wiadomo, że wtedy było tak, że w szkole, to, to... te samorzady, to... bywały różne, ale najczęściej to działały z nadania... dyrekcji przychylniej władzom, a tutaj... a tutaj, a tutaj w III-ce był taki, taki samorząd prawdziwy, wybrany przez uczniów, i tooo, i w dodatku aktywny, i to, i to też było jakieś-tam... ewenement.

I tooo... ci nauczyciele pozwolili na takie wybory... wewnętrzne, tak? Czy to/ To był oficjalny samorząd?

Tak/ tak, tak, tak! Oficjalny samorząd. No, tak, że nauczyciele, generalnie byli przychylni, tam... To przede wszystkim był bardzo porządek/ w porządku ten dyrektor Słomian. Który, który, dzięki którego... uuu, przychylności zostałem przyjęty wtedy po wyrzuceniu z tego, z te/

[redaktor mówi jednocześnie ze świadkiem – 01:11:58, dop. M. G.] Właśnie.

Z tego VI-go liceum...

Też nie każdy by pana przyjął chyba, prawda?

Tak, że... Nauczyciele generalnie byli w porządku – oczywiście, byli różni! No, wiadomo, jak wszędzie, ale zasadniczo byli, byli... byli w porządku. Tak, że...

Bo chciałem zapytać o takie porównanie troszeczkę z, yyy, VI-tki, yyy, VI-tki z III-ką, czy VI-tka była bardziej... bardziej „czerwona”, czy po prostu bardziej obojętna, czy...

W VI-tce... tooo... nie, naczy/ trudno mi jest powiedzieć, bo aż tak tych nauczycieli z VI-tki nie znałem. Na pewno dyrektorka była, yyy...

Mocno...

Mocno, mocno czerwona. Ona się nazywała Zielińska. To, to pamiętam. I ona się przyczyniła do tego, że mnie, że mnie stamtąd, y, wywalili. No, do końca nie wiem za co, bo nikt mi tego

nie powiedział... W pewnym momencie, he! Był tak też... yyy... epizod... jak wprowadzali teee... ru/ pracujące soboty. No, to ja którejs sobo/ Acha! Przyszł/ W piątek, to było tak, że w piątek ktoś-tam przyszedł naaa... do nas... (nie wiem, czy to właśnie nie dyrektorka...); ale, w każdym razie, było to ogłoszenie dyrektorki, że mamy przyjść w sobotę – to nie było jeszcze tak wtedy ściśle, że te soboty były takie... jak w późniejszym okresie, że konkretne lekcje, i tak dalej, yyy, ten; tylko... było tak, że przysz/ że, że było ogłoszone w piątek, że mamy przyjść w sobotę jakies linie na boisku malować. No, i... o/ oczywiście, w/ część osób to zbojkotowała, w tym ja, i następnego dnia rano... wstałem i po jakiejś chwili... dzwoni telefon. Ja odbieram ten telefon... i tam ani „dzień dobry”, ani nic, tylko: „Kowalik?”. „Tak”. „Czemu ty w szkole nie jesteś?”. [śmiej redaktora] Ani... [zachnięcie] Nie wiedziałem, tak do końca nawet, z kim ja rozmawiam, nie? [śmiej redaktora] Palnąłem: „bo mam wolną sobotę!” [śmiej obu] No, i... Z tego była duża zadyma potem, jakaś, na, na wywiadówce, pamiętam, że ojca też jakoś-tam, eee... cią/ cią/ no... ciągała... No, ale, no, w każdym razie, no... to, że wyleciałem z tej szkoły, no, tak jak m-mówiliśmy wcześniej, na pewno nie miało związku z nauką. Dlatego, że w tej VI-tce, to jeszcze wtedy nie działałem tak dużo... yyy... jeszcze/ jeszcze miałem... czas... się uczyć, ona też była mniej wymagająca niż potem, na przykład, III-ka, tak, że oceny miałem dobre [śmiej].

A zachowanie, nie wiem, pan miał obniżone, albo coś?

No, być może, że jakieś miałem, ale tego już nie, nie, nie... nie pamiętam.

A ro/ yyy, właśnie, ja/ jak rodzice się odnosili do pana działalności?

Całe szczęście bardzo dobrze. Bo, no, to jest, he! To jest inny, inna jeszcze sprawa, że niektórzy... moi koledzy mieli pod górkę podwójnie, bo nie dość, żeee ściagała nas bezpieka, to jeszcze musieli przed własnymi rodzicami konspirować. Yyy, moi rodzice się o mnie martwili... ale, jedyne, o co mnie prosili, to żebym mówił, kiedy wrócę [śmiej]. To znaczy, wiedzieli, że działałem... nie mieli... nic przeciwko temu, tylko, tylko ba/ mama zawsze... właśnie mówiła, żebym przynajmniej spróbował oszacować... kiedy wrócę, żeby ona się nie martwiła już... za bardzo, nie? Tak, że... Sama zresztą działała i sama też... bywała zatrzymana.

Pan mówił, że oni działali, obydwój w „Solidarności”.

To/ O/ o/ obydwój działali, tak, że... no. Mama tam-gdzieś była i zwijana gdzieś za jakie/ jakieś przy/ prywatnych spektaklach teatralnych podziemnych, gdzieś-tam ją wozili na sygnale do Środy Śląskiej, bo tu areszty były przepełnione [śmiej]... Tak, że... To tak, to tak było.

Wy/ wy/ wypytywali jakoś o po/ o to, co pan właściwie robi, z kim się pan kontaktuje, czy ten, czy...?

Rodzice? Nie, nie, nie. Absolutnie. Oni... To znaczy... część wiedzieli, no, bo myśmy sięęę... no, na przykład z Robertem, no, to, no, to, ponieważ mieszkaliśmy na sąsiednich ulicach, no, to bywało tak, że, że, że bywaliśmy u siebie, no, to... z widzeniaaa się znaliśmy, ale... Rodzice też, ale... No... Moi rodzice, doprawdy, pod tym względem byli bardzo wyrozumiali; na pewno się martwili, aleee... ale... nie, nie... nie robili mi problemów, wręcz można powiedzieć, że pomagali, tak, że...

Bo, powiedział pan, że, że... dom był taki patriotyczny, czyli, że... mmm, [cmoknięcie] wiedział pan, co się stało 17. września [19]39-go roku...

Taaak, no, to, to/

...kto zastrzelił kogo w Katyniu... i tak dalej?

Oczywiście, nie, no, to, to w/ to było wiadomo – w ogóle... no... no... o stosunku rodziców to może świadczyć choćby to, że w momencie, kiedy został wprowadzony stan wojenny... mama... telewizor przykryła serwetką, postawiła wazonik i przez... ileś miesięcy w ogóle go żeśmy nawet nie włączali. Tak, że... [śmiech]

A ten, a na przykład Ra/ Wolnej Europy? Słuchaliście?

Słuchaliśmy... e, słuchaliśmy, Wolna Europa zawsze byłaaa u mnie w domu obecna... Zwłaszcza, że tato miał kłopoty ze snem [świadek mówi ze śmiechem], więc on w nocy... w nocy słuchał Wolnej Europy, w momencie, kiedy Wolna Europa przestała nadawać po polsku, booo... no, to – już nie wiem, kiedy to było, ale w latach 80., jakoś pod koniec chyba przestała – to jeszcze słuchał po ukraińsku, ponieważ... yyy, rodzice ze Wschodu, więc ro/ tato, tato jako... rocznik [19]34-ty, no, to, jak na koniec wojny był... to miał ponad 10 lat, no, to się z tym językiem osłuchał, tak, że rozumiał po ukraińsku iii... rado/ Radia Wo/ tej, Wolnej Europy ukraińskiej słuchał w momencie, kiedy się skończyła już polska [śmiech].

Sss/ ską/ skąd ten, skąd pochodzili, gdzieś na Ukrainie?

Eee, mama urodziła się w Stanisławowie, a tato w wiosce pod Podhajcami.

Ojeju, Po/ Po/ Podhajce, to taka... bardzo historyczna miejscowość [śmiech].

No, W/ Wolica to się nazywała ta wioska mojego taty. Oczywiście, no... rodzice... z/ taty uciekali przed banderowcami i... całe szczęście m/ bezpośrednio to nie dotknęło... mojej rodziny, ale, ale przeżycia... przeżycia, tam... były... mocne. I ojciec też... elementy jakiejś-tam z tego... tego pamiętał.

Yyy, wspominał? O, o wojnie?

Wspominał; wspominał, no... wiadomo, to... on był dzieckiem, tak, że on akurat to wspominał takie-tam... powiedzmy, mniej drastyczne, no. Dziadkowie [niezrozumiałe słowo, może „dom” lub „to” – 01:18:41, dop. M. G.] wspominali, to pamiętam, że jak jeździłem do moich dziadków, gdzieś-tam jakieś poręczki się zrywało, czy... czy agrest, to... to babcia to zawsze... te, te takie związane z banderowcami... przeżycia, to one wracały, jakby, najczęściej w tych opowiadaniach, bo wiadomo, wtedy to... się, się to opowiadało.

[redaktor mówi cicho, pierwsze słowa niezrozumiałe – 01:18:59, dop. M. G.] mocne przeżycia są zawsze... [chrząknięcie] Proszę... y, powiedzieć, yyy, rodzina, to, tak: z jednej strony... a... jak się koledzy odnosili do, do pana działalności, bo... coś-tam wyczuwali chyba, albo niektórzy wiedzieli? Jak pan powiedział, że, yyy, u polonistki, prawda, miał pan „chody”, że pan nie o/ nie oddał tego, tej, wypracowania – no, to klasa chyba nie była... zadowolona? [śmiech obu]

Nieeee, no, wie/ wie pan co – no, chyba, chyba teeeż trochę rozumieli, poza tym, to nie było tak znowu, żebym ja notorycznie... był nieprzygotowany, tak, że... koledzy... W pewnym stopniu na pewno wiedzieli, zwłaszcza m/ Musieli wiedzieć, dlatego, że... w momencie, kiedy ja byłem, yyy, zatrzymany... mnie po/ u/ pobili w trakcie przesłuchania, wtedy, yyy, u... bezp/ No, bezpieka. No, hm, może to nie było pobicie jakieś takie, żeby mi wielką krzywdę zrobili, no, ale w czasie przesłuchania zmusili mnie, żebym zdjął buty,

[01:20:00]

klęknął na stole i walili mnie pałą po piętach, nie? Fakt faktem jest. Potem, jak z tego, yyy, zatrzymania wróciłem, no, to, no, tooo, to... zostało w jakiś-tam sposób nagłośnione... Wtedy w, yyy... w tej specyficznej III-ce... w Komitecie Rodzicielskim działała pani Barbara Labuda... znana potem, ze swojej działalności i z... tej...

W „Solidarności”.

W „Solidarności”, ale później w tych, politycznych, powiedzmy, tam gdzieś, przy... przy Kwaśniewskim była w [niezrozumiałe słowo, może przejęzyczenie świadka – 01:20:38, dop. M. G.], kancelarii jakąś... ważną osobą... W każdym razie, wtedy ona była w Komitecie Obywatelskim [! – 01:20:42, dop. M. G.], pamiętam, że ona się zjawiała u mnie w domu... zaproponowała, że ona może spróbować pomóc, tylko żeby napisać takie jakby pismo, że, z prośbą ooo, o obronę, w związku z tym ja, jako uczeń napisałem wtedy takie pismo, że czuję się szykanowany przez Służbę Bezpieczeństwa, pobity i tak dalej, i że proszę Komitet Rob/ Rodzicielski o pomoc, ona to nagłośniła, to było i w Wolnej Europie, i w gazetach jakichś podziemnych... W związku z tym, no... siłą rzeczy, w szkole też nie było tajemnicą to, że... to, że, to ja działałem, ale... raczej spotkałem się tylko z przychylnością, nikt tam mi... w III-ce nikt mi z tego powodu nie robił żadnych... kłopotów.

A, ten, a, yyy... był jakiś nauczyciel, których-ch, y, pan jeszcze, nie wiem, zapamiętał jakoś tak... w/ No, bo... z jednej strony dom, dom rodzinny, aaale, nie wiem, nauczyciele też jakoś-tam kształtują, prawda, nas.

No, to, oprócz, oprócz tej wychowawczyni, na pewnooo ten anglista, który bezpośrednio na/ mnie... nie uczył, ale, ale u/ uczył angielskiego w III-ce Paweł Chmiel, ten, który mówił/ że był z nami naaa, na obozie. Yyy, był historyk Krzysztof Kawalec... jest dwóch Krzysztofów Kawalców we Wrocławiu.

Właśnie.

Yyy... jeden był nauczycielem historii, a drugi... na Uniwersytecie...

Profesorem.

Profesorem, no, to, no, to... Taka zbieżność. Yyy...

Yyy, na/ imio/ imion, nazwisk i jeszcze... profesji prawie.

Tak, tak, tak. No, tam więcej było porządnych nauczycieli, boooo, był taki bardzo porządny wuefista... yyy... Kozłowski, świętej pamięci, nie pamiętam już... y, imienia...

Nie, bo, pytam, o, jakby... pana... cz/ czy ktoś wywarł jeszcze wpływ na pana poglądy, takie, polityczne, obywatelskie, prawda, w tym sensie. Jakoś-tam...

To znaczy... wydaje mi się, że w tym momencie, kiedy trafiłem do III-ki, czyli w II-giej klasie liceum, to, to ja już miałem te poglądy w miarę... i postawę jakoś ukształtowaną, tak, że... y... Tak, że nie, nie, nie pamiętam, żeby akurat, yyy, ktoś mi oczy otworzył w tym momencie, w te/ w tej, w tej szkole. Natomiast atmosfera była tak...

Mógł pana radykalizować albo wprost przeciwnie.

Nieeee, tak, że... T/ Raczej, raczej nie, no... Na przykład dobrze wspominam te lekcje historii z Krzy/ y, z, y, z Krzysztofem Kawalcem, no, bo to, one miały taką formę... już bardziej nowoczesną, du/ dużą część tych lekcji zeee/ to po/ zajmowała dyskusja, powiedzmy, nad tym, a nie taki...

Wykład.

Wykład, jak to, jak to... jak to w szkołach wtedy bywało, tak, że... To pewnie też rozwijało, no.

Yyy...

Zwłaszcza, że to on mnie uczył pod koniec tej szkoły, kiedy się omawiało... już teee... na lekcjach historii te czasy takie bardziej współczesne, nie?

Mhm. Mmm... Boże, miałem je/ miałem jeszcze pyta/ trochę pytanie z tym związane i mi uciekło... Eee... Ach! No, tak! W [19]82-gim roku w „Solidarności” nastąpił dosyć poważny rozłam, prawda? Kornel Morawiecki odszedł i, i założył, prawda, swoją... swoją, y, y, y... organizację. Eee... I tu pan mówił, że z Forum Młodzieży Walczącej współ/ współpracowaliście, prawda?

Federacją.

Y, z, z, z, z Federacją Młodzieży Walczącej. Eee... jak by/ czy pan, jakby, wiedział o tych, y... nurtach, prawda, w „Solidarności”, że ba/ bardziej taki... liberalny, bardziej prawicowy...

Y... No, to, siłą rzeczy wiedzieliśmy, dlatego, zeee... i czytaliśmy gazetki i „Z dnia na dzień” i „Solidarność Walcząca”, i kolportowaliśmy je również w jakimś tam... części, więc, yyy, o tym było wiadomo. Natomiast myśmy się jakoś nieeee, nie opowiadali, yyy, po żadnej z tych stron. Wydaje mi się, że... w pierwszym okresie... y, tej naszej działalności bardziej związani byliśmy z, yyy... RKS-em, później... zwłaszcza wtedy, kiedy ja już, jakby, stopniowo, coraz mniej w to... byłem zaangażowany; jakby ta współpracaaa bardziej... szła w stronę współpracy z Walcząca.

Eee, a jak, takie by/... Boże! Organizacje, które powstały tak w, y, w 2-giej połowie 80. lat, czy w połowie lat 80.? Typu, nie wiem, Wolność i Pokój... y...

Y, no/

Pomarańczowa Alternatywa, to ja/ jak się odnosiliś/ jak pa/ jak pan się odnosił, w sumie. Bo to najbardziej, y, jakby, pana pytam, nie tylko, ten...

No myśmy brali w tym, yyy, w tych u-udział w tych happeningach Pomarańczowej Alternatywy, to było dla nas, yyy... duże przeżycie, no, bo to był.. było coś takiego nastawione rzeczywiście na młodzież, nie? Te odjazdowe happeningi na Świdnickiej, to... to, to nas przyciągały i... i myśmy w tym, myśmy w tym brali udział. Aaa do tego... n/ no, współpraca, na pewno, była, booo, yyy... bo choćby MKO w pewnym momencie wydawał, wspólnie z WiP-em... Wolność i Pokój, gazetkę „MON STOP”. To/ to było wspólne dzieło MKO iiii WiP-u, nie?

Bo to było na za/ na zasadzie, tam, odmowy przysięgi wojskowej i tak dalej.

Tak. Tak, że... Ponieważ i Pomarańczowa Alternatywa i WiP, yyy, to były organizacjeee, no, młodzieżowe można powiedzieć, no, bo to się w sumie opierało na, na, na, na ludziach, y, ze szkół średnich i studentach. Głównie. No, to... to się przenikało, jakby.

A brał pan udział w jakichś-tam akcjach Wi/ WiP-u na przykład?

WiP-u, WiP-u nie pamiętam, żebym brał, ale na te, na te happeningi Majora, to, to na Świdnickiej chodziłem [śmiech], tak, że to, brałem udział. Yyy... W ogóle, też warto powiedzieć, tego nie mówiłem wcześniej, że MKO, prócz tego, zeee wydawało tą „Szkolę podziemną” a potem „Szkolę”, no, to jeszcze wydawało parę innych rzeczy... bo p/ W pewnym momencie... na przykład... yyy, wychodzić zaczęła, wychodzić gazetka pod tytułem „Wieszcz”. Która była taką, y... bardziej nastawioną na kulturę, o/ informowała zarówno o wydarzeniach jakieś kulturalnych, kalendaria, historyczne... twórczość, yyy, młodych... prezentowała... Był.. była osobna gazeta... uczniów szkół technicznych o... wdzięcznej nazwie „BIUST” – Biuletyn Informacyjny Uczniów Szkół Technicznych [uśmiech]. Potem były też gazetki, takie, bardziej informacyjne, takie, w związku z tym, że „Szkola” wychodziła... [kaszlnięcie] ten cykl produkcyjny był taki duży, no, to długi... To, to był, yyy, była taka gazetka ściśle z, y, informacjami, taka, był/ robiona na szybko...

Bieżąca taka.

Bieżąca. „Hej” nazywało, czy jakoś tak.

Jak?

„Hej”. Chyba „Hej”?

Mhm. Tak, tak. No b/ yyy, wiem, wiem, że, wiem, że była taka gazetka.

No.

[z uśmiechem] Nie wiem, czy to pan się z nią, w nią jakoś angażował.

Yyy, to już było w tym okresie, kiedy jaaa, y, mniej się angażowałem, ale, no... ale to b/ było robione, tak, że ten, ten... te wydawnicze sprawy, to były... dość szerokie. No, ja na pewno najbardziej to w tą podziemną „Szkolę” [własc. „Szkolę podziemną” – dop. M. G.] , bo... bo to był ten początek.

J/ y, j/ Co ile ona wychodziła, to był tygodnik?

To był dwutygodnik.

Czyli co ten, co 2 tygodnie zamykaliście się w tej piwnicy... 5 metrów kwadratowych, wdychaliście ten rozpuszczalnik... [śmiech]

Tak, tak, tak. No, tak było! Tak było.

Jak długo trwało drukowanie tych tysiąca ośmiuset...

No, parę godzin! No, myśmy... myśmy to po/ robili, powiedzmy, po szkole zaczynali, a ciemną nocą kończyli, no, to tak, no... ładnych parę godzin, można powiedzieć.

Mhm.

Każdą stronę trzeba było... wiadomo, drukować osobno... ta „Szkoła” podziemna zasadniczo miała 2 strony, ale bywały numery 4-stronicowe... No, to... Przy 4-stronicowym... tym, no, to trzeba było... 4 razyyy tą matrycę naciągnąć porządnie na teee, na, na, na te, na tą ramkę, no, i każdą z tych stron 1 800 razy tym wałkiem stalowym przeciągnąć. I podnosząc za każdym razem ramkę do góry i... ten, tak, że no... no, to... fizyczna robota, no. Jeszcze w dodatku w tym smrodzie [śmiech obu]. Drukowanie na sicie, to było... to już było... dużo przyjemniejsze iii... fizycznie mniej wymagające, no, i smrodu mniej, i tak dalej, no, ale to już technologia... którą... którą myśmy stosowali dużo później.

Skąd/

[jednocześnie z redaktorem – 01:29:25, dop. M. G.] To zn/

Skąd wzięli/ yyy...

Yyy, to znaczy naaa, bo „Szkoła” to w ogóle nie była chyba nigdy na sicie drukowana, bo... po tym... e, po tej wpadce w [19]86-tym roku, to się... jak już „Szkoła” przeszła w „Szkołę podziemną”, no, to już się udawało załatwić druk offsetowy, tak, że to... No, to myśmy potem z tym Markiem Drozdem mieli tą, tą sitodrukową drukarnię... już... u schyłku lat... lat 80., to by/ Ja dopiero wtedy na sicie tak naprawdę sobie poddrukowałem.

Mhm. Skąd wzięliście sito?

Kanałami podziemnymi wtedy.

[01:30:00]

Y, a/ ale też, jakoś, z kierunku „Solidar/” „Solidarności”, czy, czy...?

Ja już wtedy nie pamiętam. Pamiętam, że na pewno Janusz Laska załatwiał jakieś sita, to, to na pewno, ale... czy tylko to, to nie wiem. Wiem, żeee... wtedy, akurat, dla nas było większym problemem, yyy, chemikalia załatwić niż... niż to sito... Dlatego, że sito z definicji jest wielorazowego użytku [parsknięcie śmiechem]. A był taki [parsknięcie śmiechem] epizod... w tej naszej drukarni sitodrukowej, że mieliśmy bardzo porządną emulsję światłoczułą – no, bo to jest podstawa, y, druku na sicie – jakąś taką profesjonalną. Tylko nie mieliśmy do niej rozpuszczalnika [śmiech]. Bo... no, wiadomo, że po z/ po wydruku trzeba ją z tego sita zmyć. Iii... Marek się ostro nakombinował, a on studiował chemię, tak, że... jakieś

odczynniki... kombinował, żeby coś dobrać do tego, żeby ten... to, tą, tą, tą emulsję... jakoś z tego sita... [śmiech]

Zabr/

Zmywać, no, i... To coś, pamiętam, paskudnie żrącego wtedy było, [ze śmiechem] to, co on dobrał do te/ do tego.

Też, też się będę z nim widział, to, to... to go za/ zapytam, jak to... [ze śmiechem] co to było. Yyy... A g/ W kwestii... J/ jak/ jak się zorientowaliście, że, że pan Sobolewski jest... zwerbowany? Jako „Truskawka”? Jak to...

Naczy, myśmy tej pewności wtedy nie mieli, w żaden sposób. No, ale, y... hm, no, to była jakaś taka analiza, analiza faktów. Na pewno, yyy... Na początku to mogło być tylko podejrzenia, ale w momencie, kiedyyy była ta wpadka w [19]86-tym roku, no, to analiza tego, co wpadło, kto kogo znał, kto kogo mógł znać i kto co mógł wsypać... to, to... to... to już – może, może nie jednoznacznie... ciągle niejednoznacznie, ale już – wskazywała na to, że... że to mogło być związane z Sobolewskim. Z „Diabłem”, no. Pseudonim u nas miał akurat... adekwatny [śmiech obu].

[chwila ciszy, redaktor mamrocze, zastanawia się – 01:32:13-19, dop. M. G.] A jak spotykaliście się właśnie na tych wykładach, eee, zapraszaliście gości, to kto się tym zajmował, właśnie... organizowaniem... kogoś... zzz...

To znaczy, yyy... te sprawy związane z tymi gośćmi, to właśnie mi utkwiło... yyy, pod kątem tych obozów. W każdym razie... ja w pewnym s/ y, w pewnym okresie się tym zajmowałem... i to wszystko załatwiałem przez Krzysztofa Turkowskiego. Ja chodziłem do niego, pamiętam, do mieszkania... (on tam, gdzieś na Zaporoskiej, przy tym rondzie... mieszkał) – i tam żeśmy, jakby, to omawiali, a on, on to załatwiał. Dalej, nie?

Mhm, a jak na siebie wpa/ jak się zetknęliście? Z panem...?

Nie pamiętam. Tego, nie pamiętam.

Acha. Zawsze jak, ten, jak z, y, zss panami, czy, czy z państwem rozmawiam iii słyszę odpowiedź „nie pamiętam”, to się zastanawiam, czy... [z rozbawieniem] czy rzeczywiście... roz/ mój rozmówca nie pamięta, czy nie chce powiedzieć [śmiech].

[ze śmiechem] Z ręką na sercu – nie pamiętam! Teraz, w tym momencie, to by nie było... powodu, żeby to... zatajać.

Aaa, yyy, proszę mi powiedzieć... bibuła, była, jak ją rozprowadzaliście w szkole, to ją sprzedawaliście, czy wypożyczaliście konkretnym osobom, czy jak to tak?

Ych, no, nie. Wypożyczania to n/ wypożyczania nie pamiętam, no, gazetki wtedy były zasadniczo... bezpłatne. Więc bibułę się dawało iii, na zasadzie: „podaj dalej”... Natomiast, no, te wydawnictwaaa, które były płatne, no, to, no, to siłą rzeczy się za to, za to brało pieniądze, bo to było, powiedzmy, zwrot kosztów, jakichś-tam, druku iii sposób utrzymaniaaaa... tych drukarni, które to drukowały, no, mmm/ No, myśmy, oczywiście, naszych, naszych... nasze wydawnictwa, to... były bezpłatne z założenia... Myśmy

otrzymywali pewne darowizny, jakieś, pieniądze i tooo... zawsze była zasada taka, że... w gazetce potem to było potwierdzane... że te pieniądze dotarły, pod jakimś-tam kryptonimem, typu, na przykład, tam... „Stokrotka” – ileś-tam tysięcy (bo to wtedy takieee, takie...

Kwoty.

...takie kwoty były...) Natomiast, no, kolportaż tych, yyy, tych, tych wydawnictw, typu, tam, jakieś znaczki, czy książki, no, to, no, to się przekazywało książki, a wracały pieniądze, no, to... siłą rzeczy.

Mhm. Y, a... pan też... Pisywał pan teksty?

Naczy, no, jaaa nie byłem orłem jakimś w tej dziedzinie, w związku z tym ja, owszem, redagowałem, ale te informacyjne sprawy. Natomiast teksty... teksty, tekstów jakichś takich dłuższych, to, to nie.

To mówił pan, że pan Adam Samuel głównie – tak? – się tym zajmował.

Naczy, no... W pierwszych miesiącach to głównie Rafał Kosmański... I tooo, to, to pewna [niezrozumiałe, słowo zniekształcone – 01:35:10, dop. M. G.] He! To też pamiętam takie historie, on... w pewnym momencie zachorował dość poważnie... wtedy, w ty/ w tym, w tym początkowym okresie... Y, iii... iii w szpitalu dość długo przebywał i/ w dodatku było tak, że nie/ w pewnym okresie nie można się było do niego do tego szpitala dostać, bo to była jakaś-tam zakaźna sprawa, naczy szpital był zakaźny. W związku z tym, tooo wręcz... polegało na tym, że on nam gdzieś te teksty wyrzucał przez okno, czy przez kogoś-tam przekazywał, na Piwnej, w szpitalu, tak, że... [śmiech obu]

Jak była ta, ta, jak pan opowiadał o tym przeszukaniu iii, i że oni, tam, tłukli w te drzwi przez 2 godziny prawie, to też sobie pomyślałem o tym, że można było te, część bibuły przez okno wy/ [śmiech] wyrzucić. Teoretycznie.

[ze śmiechem] No, można było, [niezrozumiałe słowo – 01:35:59, dop. M. G.]. No, mama wtedy poszła w palenie na patelniach.

Bo... mieszkaliście w, y, w powojennym budownictwie, tak? Nie...

W, w bloku, na Popowicach, no.

No. Czyli nie było... no! Mmm, pieca w domu, po prostu.

[ze śmiechem] Nie, nie.

Yyy...

Pozabierali mi dużo rzeczy, no, yyy... Potem były jakieś protokoły tych, tych, tych prze/ przeszukań, tych, te/ tej rewizji... Ale, no, próbowałem potem to odzyskać... To, no, to niewiele się udało, bo tam... wydawnictwa to jedno, a na przykład miałem album ze zdjęciami jakieś [!] z pielgrzymek, yyy, negatywy. Negatywy zdjęć, y, z... z pielgrzymek

do Częstochowy, no, to... to... też zabrali. Parę innych takich rzeczy, które było [!] dla mnie... no, pamiątką.

Mhm. Był... był pan zaangażowany w takie życie religijne?

Yyy, to znaczy... „religijne życie” – no... tyle, o ile, no, pff! Wierzący jestem, do kościoła chodzę... na pielgrzymkach – tych do Częstochowy – byłem 2 razy... No, wtedy to było tak, że to trudno było oddzielić, bo to z jednej strony było religijne, z drugiej strony było patriotyczne, no, iii... No, nie wyobrażam sobie chyba, żeby ktoś poszedł na pielgrzymkę do Częstochowy będąc osobą niewierzącą, natomiast... y...

Ja sobie wyobrażam!

Natomiast... jak ta granica, no, no, to było... jedno i drugie. Dwa w jednym.

Mhm. Yyy, Kościół był n/ mmm, też, też... „organizacją”, największą organizacją sprzeciwiającą się, prawda, pan/ panującemu porządkowi, prawda...

No, dokładnie, no. Tu we Wrocławiu to szczególnie, no, te mszy ty/ msze na... na, na, na Alei Pracy, czy w katedrze w rocznicę stanu wojennego, z tymi/ z tym śpiewaniem „Ojczyzna ma”, „Boże, coś Polskę” i tak dalej, no, to, to... było takie... element... z jednej strony religijny, z drugiej strony patriotyczny, a przede wszystkim jednoczący!

Mhm. A w, yyy... mówi pan, że przed wpadką w [19]86-tym to było tak, że... każdy zajmował się wszystkim, de facto, a później, y, nastąpił taki, eee, podział i co? Większa konspiracja była... też po [19]86-tym, czy...?

Yyy, no... No, tak. Była większa konspiracja, no, i we/ większa specjalizacja, tak, że, no, to na pewno było już/ no, wtedy było zrobione tak, jak trzeba, no...

A kto był ja/... Był jakby je/ jeden autor... takiej koncepcji organizacyjnej, czy to raczej tak... w burzy mózgów się...

Nie, no, to, to się jakoś tworzyło, no, już wtedy myśmy, myśmy to jakoś podzielili, „ty, ty odpowiadasz za to, ty odpowiadasz za tamto”... no... te Grupy Wykonawcze, na przykład... „Ukraina”²... za to odpowiadał, no... wydawnicze, no, to, naczy te... te, te, te, redakcyjne, to wiadomo, że to... Rafał, ale też już wtedy ta redakcjaaa, yyy, jakby się rozrastała, coraz więcej osób w tym uczestniczyło... W pewnym momencie włączył się... no, już wt/ właśnie na przełomie tej wpadki... i tej... tego następnego okresu Waldek Kras, no, to już wtedy... no... Graficznie rozwijał to. Zresztą, dzięki temu, że on pracował na Politechnice przyyyy... kserografach... wtedy... pierwszych takich prawdziwych... kserografach, tooo... to pół opozycji u niego robiło jakieś diapozytywy na tym [śmiech obu], na tych kserografach, tak, że, no, no...

[chwila ciszy – 01:39:27-33, dop. M. G.] A... tak... może to nie jest najważniejsze, ale mnie zaciekało – w którym miejscu ta baczówka w Kirach jest? Dokładnie. Ona jest już na terenie parku narodowego, czy tam... w Kościeliskiej, czy ten...?

² Pseudonim Pawła Kieruzala.

To jest tak: jak jest wejście do Polany Koście/ yyy, tej, Doliny Kościeliskiej... to w prawo... jakby w stronę Chochołowskiej... jest taka *big* łąka.

[01:40:00]

Mhm.

I na tej łące było kilka takich bacówek... i wy/ po prawej, jakby, jej stronie, patrząc od jezdni... I...

Tej jezdni, która prowadzi do... Chochołowskiej.

[równocześnie z redaktorem – 01:40:11, dop. M. G.] Chochołowskiej, tak. Tej asfaltowej jezdni. To/ *de facto*, to ta łąka wielka przy/ przylega do tej jezdni. I te łąki, i te, te, te, te takie pastwiska się ciągnęły jakby od tej lewej strony, czyli od Kościeliskiej, a prawej stro/ w prawej stronie, tak, jakby... górą, stały bacówki, te, te, te, te bacówki takie, takie te chatki. No, to w jednej z nich... yyy... był... 20 metrów, czy, czy/ (Tak teraz to pamiętam, 30 może), za nim potok... takim już, tam takie drzewka się tam zaczynały, był potok, to przy tym potoku była łązienka [śmiej obu]. No. Tak, że to były takie spartańskie warunki, no, ale to była przygoda.

Poza tym, te/ yyy, nauczycielem angielskiego, Pawłem Chmielem, ktoś z dorosłych, jakby, tam uczestniczył w tych, tych, czy...?

Ktoś-tam do nas przyjechał, ale już w tej chwili nie pamiętam, kto. Na pewno był z nami właśnie Krzysiek Jakubczak, jako taka osoba trochę starsza, on chyba był.. nie wiem, czy cały ten obóz, czy nie cały, ale pamiętam, że... że, że, że... że przez jakiś czas co najmniej... co najmniej był. A tak, to byli... na, właśnie... uczniowie... na przykład tego mojego liceum III-go, to pamiętam chyba ze 4 osoby...

Właśnie, czy to był obóz bardziej... kadrowy, czy bardziej nastawiony na pozyskiwanie nowych... nowych ludzi, czy...

Nieee, no, nikt tego nie planował tak, że... że pozyskamy... nowych ludzi, no. Pamiętam, że tam było... zarówno kilka osób, takich, które były, jakby, w tym ścisłym kierownictwie... y, MKO... jak i osoby, które, po prostu, nie były ściśle zaangażowane w naszą tą, tylko po prostu przychylne, jakby, iii... ten. Tak, że... No, choćby ze swojej klasy z podstawówki pamiętam kolegę, z którym... nigdy... tak naprawdę tej działalności jakiejś takiej ścisłej nie prowadziłem, ale wiedziałem, że... że porządny człowiek. No, pamiętam, że on tam był. No, wszystkich nie jestem w stanie sobie przypomnieć, no, ale, no, tam było, tam, *circa* 20 osób, a... tak przed oczami mam twarze może połowy z tego, najwyżej.

Yyy... a... jak się... zaczął Okrągły Stół... to jak się pan... jakby, jak się pan odnosił do, do, do Okrągłego Stołu, co pan myślał – czy to dobrze, czy to źle... że się dogadują, czy...

Nie, no, ja wtedy myślałem, że dobrze [parsknięcie śmiechem]. Że dobrze. No... W sumie, do teraz myślę, że dobrze, chociaż no, wiadomo, że, że... patrzy się na to przez pryzmat tej, te/ tej Magdaleny, czy coś – no, ale z drugiej strony, no, wtedy chyba się inaczej nie dało, no, było to... było to... takie... Gdybyśmy nie byli pionierami, no, to wtedy by było inaczej, nie? Teraz jest takie narzekanie, że ten Okrągły Stół to zdrada i tak dalej – no, t/ [cmoknięcie]

Na pewno... teraz łatwiej tak mówić, niż wtedy, kiedy to byłaaa... wydawało się, dobra szansa na to, żeby w końcu było... dobrze. Normalnie. [redaktor potakuje, chwila ciszy – 01:43:07-10, dop. M. G.] Tak, że nigdy nie, nie byłem do tego nastawiony w ten sposób, że-by to, żeby, żeby... Ma/ Okrążyły Stół negować całkowicie, no. Chociaż mam świadomość... tego, że do końca czyste to to wszystko nie było.

[chwila ciszy – 01:43:21-24, dop. M. G.] Chciałby pan coś... dodać jeszcze o, nie wiem, jakąś... spektakularną akcję, prawda, wspomnieć, czy... [śmiejch]

Nie, no, tych akcji to tam było... [śmiejch] no, żadna nie/ nie pamiętam, żeby jakaś była spektakularna, no... Akcje były różne, no, na/ typu: podpalanie... w/ tamtejszych „bilboardów”, na przykład, jakichś propagandowych, yyy, oblewanie ich benzyną i podpalanie, takie pamiętam... Rozrzucanie ulotek/

Na Placu Kościuszki?

Nie, na Popowicach. Przy Legnickiej, tak na... vis á vis, powiedzmy, Magnolii współczesnej. To się nie chciało palić, bo chyba jakieś takie g-umowane było cholerstwo, ale... ale, ale, ale takie próbowaliśmyyy, organizowaliśmy jakieś ulotki, typu rozrzu/ mmm, automat do rozrzucania ulotek na papieros „Marlboro”.

[chwila ciszy – 01:44:12-14, dop. M. G.] Można jaśniej? [śmiejch obu]

„Automat”, oczywiście, w cudzysłowie. Ale polegało to na tym, że się brało pęk ulotek... obwiązywało go żyłką... poprzez papieros „Marlboro”. I ważne było, żeby to był papieros „Marlboro”, bo ten papieros... eee, miał to do siebie, że jak się go zapaliło, to on się sam tlił. Dochodził/ acha! To się podwieszało gdzieś-tam, na przykład, na 10-tym piętrze, za oknem, czy coś takiego i... człowiek się oddalał, nie?

Y, na 10-tym piętrze...?

Za oknem, na zewnątrz...

Acha, za, za oknem, za oknem!

No! Gdzieś-tam z klatki schodowej, czy coś takiego. Aaa, yyy... ten żar dochodził do żyłki, żyłka się przepalała, ulotki się rozrzucały. Nie działało to na „Giewontach” czy „Sportach”, bo one gasły [śmiejch].

Dobre! [śmiejch obu]

No. [niezrozumiałe słowo – 01:45:04, dop. M. G.] na przykład wtedy, e... jedyny taki sklep, któryyy... można by przyrównać do współczesnych, y, galerii handlowych, to był Pedet. Czyliiii teraz „Renoma” [redaktor wypowiada jednocześnie nazwę sklepu – 01:45:17, dop. M. G.]. Tak. No. On się tym charakteryzował, że... m-miał taki dziedziniec, jakby... iii... rzucanie ulotek z samej góry powodowało, że to się fajnie rozsypywało już po drodze na tych poszczególnych piętrach, a już na parterze to już całkiem, nie? No, to tam, tam organizowaliśmy takie akcje. No, taki... Dużo było... małych akcji, jakiejś takiej... wielkiej nie pamiętam. Papier, na przykład, kradliśmy kiedyś, w jakiejś, w jakimś magazynie iii pamięt/ nie brałem w tym bezpośrednio udziału, ale pośredniczyłem, jakby, w organizowaniu

tego i gdzieś do jakiejś piwnicy przenosili... [parsknięcie śmiechem – 01:45:58, dop. M. G.] Potem było na... na, na, na, na jakiś czas na drukowanie. Sam też miałem przygodę, ale to już śmieszną, już w tym późniejszym okresie, kiedy z Markiem drukowaliśmy te... eee... te, te... materiały Komitetu Obywatelskiego... [kaszlnięcie] Pom/ po/ potrzebowaliśmy papieru na to i w związku z tym wybraliśmy się... maluchem mojego taty... We Wrocławiu nie szło... no, tu nie, nie było gdzie, ale pojechaliśmy po, po takich mniejszych miejscowościach, myśląc, że w jakimś papierniczym sklepie się uda kupić jakiś papier. Jeździliśmy, pamiętam, gdzieś w, yyy... Strzelinie, Grodkowie, i zajechaliśmy do Brzegu. No, i poszliśmy do sklepu papierniczego... Papieru...! Cała... półka, taka wielka, uginająca się i mó/ Marek miał taki glejt z Komitetu Obywatelskiego i mówi do tej pani, że tutaj, tego, Komitet Obywatelski, tego, czy... mogłaby nam sprzedać... ten papier. Ona: „nie, nie, bo coś-tam, to jest jakies-tam... y, zastrzeżone” – coś, nie, nie, nie wolno. To dobra, nie wolno. Wyszliśmy z tego sklepu... [kaszlnięcie] idziemy przez ten rynek, bo to gdzieś przy rynku było w Brzegu. Za chwilę – goni za nami... kobita. Ta, co nam odmówiła, nie? [kaszlnięcie] No, i... mówię, żebyśmy wracali z powrotem do tego sklepu, nie? Powiedzia/ okazało się, że powiedziała kierownicze... że, że tu byli chłopaki z „Solidarności”, chcieli papier kupić... to ta mówi: „goń za nimi, wołaj ich tu z powrotem!” [śmiech redaktora] Przyszliśmy... ona mówi: „panowie! Ja... wam formalnie sprzedać tego nie mogę. Ale ja powiem, że ja to Ruskim sprzedałam, bo Ruskim mogę”, nie? [śmiech] Wtedy było pełno Rosjan w Brzegu, nie?

Właśnie.

I, i sprzedała nam ten papier, tyle, że, że ten maluch ledwo to mógł udźwignąć, nie? [śmiech]

Naczy, yyy, to jest też niesamowite, zeee, yyy, weszliście panowie do sklepu i trzeba było przedstawić, prawda, pa/ jakiś papier, zaświadczenie, żeby kupić...

[z rozbawieniem] Tak, żeby to kupić, co tam leży, ale to zaświadczenie i tak... i tak nie działało, nie?

Nie działało. Ale to nie można było po prostu wejść, wejść i kupić, praw/ bo papier był, tam, towarem, tym...

Papier był jakimś reglamentowanym wtedy towarem... Nawiasem mówiąc, szmatławy, bo ten papier wtedy, t/ ten akurat... taki strasznie... żółty i bibulasty taki trochę, no, ale... No, ale! Ale był! [śmiech redaktora] Pani się okazała super, nie? [z rozbawieniem] „Bo to powiem, że to dla Ruskich”. [chwila ciszy – 01:48:30-34, dop. M. G.] No, mówię, takich, takich, takich przygód... jakichś pojedynczych, to było... to było dużo.

Nie n/ ciekawi mnie, jakby, ten... pierwszy... ta pierwsza organizacja... MKO, tam... to, to, to... przed, przed, przed wp/ przed wpadką. Yyy... jak to ten, jak to... jak to, jak to, jak to funkcjonowało? Czy to ten...

No, funkcjonowało to tak, że naprawdę mieliśmy wypełniony czas po brzegi, no, bo, skoro robiliśmy wszystko, tooo, to, to siłą rzeczy... pochłaniało to, pochłaniało to czas iii...

Ale w, znaczy ta/ zatrzymani byliście na czte/ pan był na 48 godzin?

Tak.

Ni/ nigdy więcej, prawda, nie ten...

Nie.

Mówi pan, że pan Robert Prus miał...

Robert miał, yyy... tylko, że to było tak wtedy... Zastanawialiśmy się, z czego to wynika, booo... No, robiliśmy to samo, działaliśmy tak samo... Y, on miał tą sankcję, a ja nie. Y, jeden element, który nas na pewno różnił wtedy, to to, że on miał... eee... jakieś, yyy... jakąś... krótk/ radiostację to to za dużo powiedziane, krótkofalówkę, coś tak pośrednio, między tym a tym... Bo miał kumpla... elektronika... Uczył się w szkole elektronicznej i mieli takie, takie właśnie, w sąsiedniach blokach, w mieszkaniu mieli takie, takie, takie...

Walkie-talkie, walkie-talkie.

To nie było takie typu walkie-talkie, bo to miało...

[01:50:00]

coś jak CB... dzisiejsze... tak/ przynajmniej kształt, z kształtu, tak, nie? No, i oni się tam umawiali na jakieś-tam, pff... „Spotkania”, t/ Nie był/ nie było to w żaden sposób wykorzystywane do, do, do działalności, raczej tak... eksperymentalnie i dla hecy, nie? No, ale miał to na stole, no, i wtedy już... w tym, w tej pozycji z rewizji, no, to był „nielegalne urządzenie nadawczo-odbiorcze, coś-tam, coś-tam” – nie/ no, może... może to było tym elementem, który przeważał, że, że j/ że jego tam na ten... na ten miesiąc zarzymali, a ostatecznieeee... wtedy komuniści jakąś amnestię wprowadzili i to... i on potem... bez konsekwencji... wyszedł, no. Te lata... osiemdziesiąt/ to było chyba... musiał być chyba siódmy [1987 – dop. M. G.]... no, to już pod tym względem były, były lepsze, już wtedy tak... aż tych wyroków nie, nie sypali dużo, jak na początku lat 80., nie? [chwila ciszy – 01:50:59-01:51:02, dop. M. G.] Wie pan, jest tak, że na pewno mi się dużo przypomni, jak już się...

Tak, to... to na pewno, to na pewno, to na pewno. Yyy, ale ten, ale jakąś tam/ większej działalności politycznej po/ poza Komitetem Obywatelskim „Solidarność” pan nie prowadził?

Nieeee.

Miał pan już dość, he!

Nie, no, nie to, że miałem dość, jakoś nie, tego, te/ [z rozbawieniem] Powołania w sobie nie odkryłem do tego, nie? Na razie.

Y... t/ tak/ W/ wiele osób tak właśnie czuje, że... [19]89-ty rok, to... Skończyła się potrzeba, jakby tak. Taka, taka główna.

Tak. No, jeżeli ktośś się w tym dobrze znajduje, do takiej działalności, to jak najbardziej; no, nie, no. Ja... zawsze się raczej miałem za osobę bardziej do pracy, niż do... politykowania [uśmiech]. No, już/ już w tej pierwszej okresie MKO nawet, nie?

Mhm.

Od, od... wzniosłych apeli był... Rafał, a ja byłem od tego, żeby to wydrukować [śmiech obu].

No, rozumiem. No, dobrze, to... Ponowię pytanie – coś, coś jeszcze się panu al/ przypo/ przypomniało albo coś pan chciałby dodać jeszcze, coś, coś ważnego?

Teraz nie. Przypomni się pewnie później [uśmiech].

Jak wyłączę. Dobra, to dziękuję bardzo!

Dziękuję uprzejmie.

/ koniec nagrania 01:52:14 /

/ transkrypcja: Mateusz Gigoń, kwiecień 2020 /